Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 10 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 1 | Kraków, 1-go stycznia 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Z Nowym Rokiem

Braciom Włościanom do pamiętnika

Wielki szermierz prawdy, autor znakomitego i jedynego w swoim rodzaju dzieła „Historia Chłopów polskich" daje tyle i tak bardzo interesującego materiału, że warto z niego, choćby wyjątki zapamiętać.

DAWNIEJ!

„Podróżnik angielski W. Coxe, który zwiedził Polskę przy końcu 18 wieku i którego opisy odznaczają się bezstronną przedmiotowością, mówi ze zdumieniem, że w życiu swoim nie spotykał takich widoków, jak w drodze z Warszawy do Krakowa. Widok nędznych wsi zgadzał się zapełnie z mizerną okolicą, która je otacza... Wieśniacy w tym kraju są najbiedniejsi i posępniejsi niż w innych krajach, które zwiedzaliśmy ... Polscy chłopi są niewolniczo uniżeni, kłaniają się do ziemi, zdjąwszy kapelusz trzymają go w ręku, póki im człowiek nie zejdzie z oczu. Chłop polski ma spaloną, ciemną, prawie czarną twarz, chude policzki, zapadnięte oczy... ogólna apatia czyni go niezdolnym do odczucia, zarówno wielkiej radości, jak i cierpienia".

Nie mniej dosadną ocenę daje ks. Staszic:

Oto wyjątki: „Pięć części narodu polskiego stoi przed memi oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe... mało czują i mało myślą — to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną... Chłopi ostatniej wzgardy nazwiska mają. Tych żywnością jest chleb ze śrutu... napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych mieszkaniem lochy. ...Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od których los Waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi!" —

Znacznie już później powiada znany polityk Smolka:

„Z chłopem do gleby przywiązanym nie wiele lepiej się obchodzono, niż z bydłem. Był on panu nie mniej potrzebny, niż bydlę w jarzmie, a kiedy każdy dbał o to, żeby mu wół nie zdechł z głodu to i chłopu musiał dać pożywienie". —

Jakże to wszystko bardzo pouczające i jak bardzo wymowne. A jak aktualne!

PÓŹNIEJ!

Apele do rozumu, serca i obowiązku, wołanie o konieczne zmiany, nie odniosły żadnego skutku. Polska wciąż stała nierządem, szlachta używała na całego kosztem nędzy i pracy milionów chłopów. Nawet ci co przewidywali i przepowiadali zgubę, chcieli chłopów uszczęśliwić drobnymi okruchami.

„Najsmutniejszym — powiada Kalinka — w Konstytucji 3 maja jest fakt, że dla chłopów nic prawie nie uczyniła. Rzecby można, że szlachta polska ratując kraj, miała na pamięci nie naród cały, tylko samą siebie".

Przyszły rozbiory. Nie broniła niepodległości szlachta, sprzedawali ją magnaci, za srebrniki i urzędy, najhaniebniej w świecie zachował się sejm grodzieński. „Brały obce mocarstwa w niewolę szlachcica — pisze Kołłątaj — spoglądał na to milionowy niewolnik z obojętnością tak właśnie, jak wprawiony do jarzma wół, rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych do siebie ofiar".

Chłopi nie wdziali żałoby po zabitej Polsce, bo ona przed śmiercią nie poprawiła ich losu, a pozostawiła im w spuściźnie tylko obietnicę „opieki prawa" — powiada jeden z historyków.

Tej żałoby nie nosiła i szlachta, starając się wszelkimi siłami i za wszelką cenę bronić u zaborców swoich przywilejów, a przede wszystkim pańszczyzny. Chwytając się w zaślepieniu każdego środka, wielu ze szlachciców próbowało kusić P. Boga zamawiając msze na intencję utrzymania pańszczyzny.

„Panowie nigdy nie zniosą pańszczyzny — mówiła odezwa krążąca w Rzeszowskiem, — niezniesie jej również cesarz!... Tylko od Boga może przyjść pomoc. Ale Bóg nie jest rycerzem, który by walczył z waszymi nieprzyjaciołami, nie jest adwokatem, który by bronił waszej sprawy przed sądem, nie jest waszym sługą, który by ocierał pot z waszego czoła. Bóg wam dał ramiona... ażebyście sami byli swoimi rycerzami, dał wam rozum, ażebyście sami bronili swej sprawy".

Autorzy odezwy mylili się nieco, bo jednak „cesarze" znieśli pańszczyznę, wbrew woli szlachciców, którzy do końca nie mogli pojąć, że chłop jednak jest stworzeniem, które myśli, odczuwa i zapisuje głęboko w pamięci. Przekonali się o tym niestety za późno, że „wieś polska nie zawsze będzie spokojna". Przyszedł Szela a z nim „straszne przebudzenie". Wiemy, że winę ponoszą „obcy szatani" ale ci szatani dlatego mogli swego potwornego dzieła dokonać, że im grunt przez wieki przygotowano.

Kto przygotował, o tym nie trzeba mówić.

JESZCZE PÓŹNIEJ!

Trzeba stwierdzić bez żadnych uprzedzeń, że nasza szlachta nie grzeszyła wcale ani pamięcią, ani konsekwencją, kierując się przeważnie doraźnymi interesami. Stąd też wnet zapomniała dokonanej krzywdy i pogodziła się z zaborcami. Stało się to znowu kosztem chłopów. — Razem z zaborcami starała się utrzymać chłopów w ciemnocie. Z nimi wspólnie nie dopuszczała chłopów do żadnych wpływów i w żadnym kierunku. Ona wyzyskiwała pracę chłopów, rzucając ich na pastwę lichwy, Żydów i wszelkich spekulantów. Ona nie dopuszczała do wyjazdu szczególnie do Ameryki, skąd chłopi przywieźli i przysłali nie tylko wiele milionów dolarów, za które kupowali grunta i ulepszali swoje gospodarstwa, ale także sporo oleju w głowie, widząc w Ameryce tak bardzo odmienne stosunki.

Szlachta rękami nogami broniła się przed nadaniem chłopom różnych praw politycznych a gdy się to wbrew jej woli stało, robiła wszystko, by z tych praw korzystać nie mogli. Gwałty, korupcja, przekupstwo stały się środkami stale używanymi. Prześladowanie działaczy chłopskich nie zatrzymało się często nawet przed bramami kościołów. Często, — powtarzam, — bo przecież nie brakło księży, kótrzy te bramy przed agitacją polityczną zamykali, oszczędzając chłopom najcięższych, bo moralnych katuszy.

Jeśli więc chłopi w tych czasach i w takich warunkach, niejedno zdobyli i wiele się nauczyli, to mają to do zawdzięczenia prawdziwym nielicznym przyjaciołom i sobie. Swej wytrwałej pracy, tężyźnie i nieustępliwości. Nie lokajstwu! —

Co zaś zdobyli, czego się nauczyli i dorobili i co do Polski odrodzonej wnieśli, o tym powinno być każdemu wiadomo.

Dzisiejsi zaś chłopi powinni pamiętać, że to wcale z nieba nie spadło. Jest to dorobkiem tych, co walczyli, pracowali, cierpieli, nie tych co się nisko kłaniali.

NAJPÓŹNIEJ!

Możnaby się spierać o to, kto się więcej czy najwięcej do powstania wolnej Polski przyczynił, ale musi bezspornym pozostać, że bez chłopów nie mogłaby Polska ani powstać, ani się utrzymać. Bez ziemi i bez ludzi Państwa być nie może, nie mówiąc już o innych wartościach. Chłopi je mieli i do Państwa wnieśli. Ponadto przynieśli: chętne, zdrowe ręce do pracy, świadomość narodową wśród ciężkich warunków nabytą, bezinteresowność, zapał i wiarę zdolną wszelkie przeszkody pokonać.

Ponieważ zaborcy trzymali się zasady „dziel, abyś rządził" — nic, że patrzeli przyjaznym okiem na „jamników" podkopujących gmach rosnącej siły chłopskiej, wyróżniali lokajów, płacili dywersantów. — Gdzieby chłopi zaszli, gdyby nie te przeszkody, czym byliby, gdyby nie poszli swoją drogą i i nie b udowali na sobie. —

A dzisiaj? — Na drodze z Krakowa do Warszawy wiele się zmieniło. Podróżnik angielski spotkałby jeszcze dużo chłopów z policzkami wychudłymi, może wielu jeszcze ma oczy zapadnięte, ale mniej, dużo mniej widziałby kłaniających się do ziemi.

Ks. Staszic ucieszyłby się niepomiernie, bo aczkolwiek chłopi są nadal obdarci, wynędzniali, wyschli, to starają się umyć i czysto mieszkać, wódka im wnętrzności nie pali, a już chyba nikt nie może mieć wątpliwości, że posiadają duszę rozumną. Nie tylko, że się wobec losu Ojczyzny obojętnie nie zachowują, ale zdarzają się wypadki hamowania gorącego ich patriotyzmu. Dobrzy Polacy mają się więc z czego cieszyć!

Nie można powiedzieć, by z tego była ogólna uciecha. I owszem, trzeba stwierdzić ze smutkiem, że się znaleźli ludzie zapominający łatwo jak Polska przedrozbiorowa drogo zapłaciła za swoją nieszczęsną politykę wobec chłopów. Stało się więc dobrze, że Prezydent Państwa niebezpieczeństwo dojrzał, stawiając zmianę prawa wyborczego jako rzecz najpilniejszą. —

Mimo wszystko jesteśmy w znacznie lepszym położeniu. — Wprawdzie i dziś nie brak „jamników" ani dywersantów, są ludzie słabi i sprzedajni, ale też są milionowe zastępy chłopów świadomych, starszych i młodszych, zdolnych do walki, ofiar i poświęceń.

ONI WIEDZĄ, ŻE BEZ WALKI I OFIAR NIE MOŻE BYĆ ANI ZWYCIĘSTWA ANI PRZYSZŁOŚCI!

Niechże oni nie ustają ani na chwilę, niech każdy z uczciwych i myślących chłopów stoi na swoim posterunku. Nie dzień, nie tydzień, nie miesiąc, ale tak długo, jak będzie potrzeba.

NIECH WSZYSCY WOBEC PAŃSTWA SPEŁNIAJĄ SWOJE OBOWIĄZKI, ALE NIECH SIĘ ŚMIAŁO I OTWARCIE UPOMINAJĄ O SWOJE PRAWA!

Niech uwierzą, że nie ma nikogo, ktoby im śmiał odmówić, jeśli swoje żądania, należycie poprą. Wszak nie żądacie łaski od nikogo, nie wyciągacie ręki po jałmużnę.

ŚMIAŁO WIĘC I OTWARCIE DO CELU ZDĄŻAĆ, NICZYM SIĘ NIE ZRAŻAĆ, NIGDY SIĘ NIE COFAĆ! — SPRAWY ZBYT WIELKIE, CZASY NIEPEWNE! NIKT NIE WIE, CO JUTRO PRZYNIESIE. Trzeba się też jak najlepiej przygotować! PRZYSZŁOŚĆ PAŃSTWA, WAS I WASZYCH DZIECI ZALEŻY TYLKO OD WAS!

Życzę Wam, by Rok Nowy był dla nas łaskawszy, a my w nim szczęśliwsi. —



Z ćwiczeń niemieckich pionierów koło Rosslau. Zdobywanie betonowych fortyfikacyj.

Profesor Dr. Michał Janik

Józef Ignacy Kraszewski jako pisarz ludowy

Czy zdajemy sobie dokładnie sprawę z niepożytych zasług **J. I. Kraszewskiego** jako pisarza ludowego? Potomność zdaje się niedoceniać należycie **Tytana literatury polskiej,** chociaż sarkofag w Grobach Zasłużonych na Skałce powinien trwale przypominać narodowi nieśmiertelny trud Jego żywota. Wieś chłopska zna także za mało tego wielkodusznego szlachcica podlaskiego, co w umiłowaniu ludu wiejskiego mógłby być godnie porównany ze samym nawet Tadeuszem Kościuszką. **A przecież pisma J. I. Kraszewskiego to niemal polityczny program ludowy najlepszych i najrozumniejszych w narodzie, o ile chodzi o długi okres od upadku powstania listopadowego aż po powstanie styczniowe.**

Gdy żołnierze powstania listopadowego poszli na długotrwałą tułaczkę do krajów zachodniej Europy, nie przestali zastanawiać się bezustannie, w jaki sposób możnaby zdobyć niepodległość Polski i zaprowadzić w niej sprawiedliwy ustrój społeczny. **W rozmyślaniach swoich doszli do przekonania, że należy koniecznie znieść pańszczyznę, i na to wielkie hasło powołać lud wiejski do powstania,** a wtedy wdzięczny za to lud pomoże wywalczyć potężnemi swojemi siłami wolność i niepodległość dla całego narodu polskiego. Ażeby to prędzej nastąpiło, tułacze na emigracji założyli w Paryżu **Polskie Towarzystwo Demokratyczne,** które poniosło do kraju program odzyskania niepodległości przez ogłoszenie zniesienia pańszczyzny i powołanie ludu wiejskiego do zbrojnego powstania przeciw zaborcom Polski. Propaganda Towarzystwa Demokratycznego sięgała wprawdzie szeroko, ale mogła rozchodzić się tylko konspiracyjnie, ponieważ policja i cenzura rządów zaborczych pilnie nad tem czuwały, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ażeby prawdziwie wolny głos polski nie mógł się swobodnie rozszerzać po całym kraju, zwłaszcza zaś nie dostał się do ludu wiejskiego.

W takich to warunkach J. I. Kraszewski zdobywszy wcześnie poczytność, **zaczął tworzyć powieści na tematy ludowe,**

WSTRZĄSNĄŁ WNET OPINIĄ I POZYSKAŁ NARÓD DLA SWOJEJ IDEI LUDOWEJ.

Można powiedzieć bez przesady, że w najbliższych sobie prowincjach to jest na Litwie, Polesiu i Wołyniu stał się najdzielniejszym apostołem i obrońcą sprawy ludowej, uzupełniając bardzo skutecznie propagandę, płynącą z emigracji. Powieść była Kraszewskiemu doskonałem narzędziem, którem mógł się posługiwać bez większego narażenia się na czujność cenzury i niechęć samolubnej części spółziomków. Wielki talent pisarski, bogata twórczość i gorące umiłowanie ludu wiejskiego sprawiły, że powieści ludowe Kraszewskiego rozpowszechniły się bardzo szeroko i stały się zdrowym pokarmem duchowym dla takich nawet, do których wyraźna propaganda patrjotyczno-polityczna nie miała łatwiejszego dostępu. Niejedno, z czem nawet Polskie Towarzystwo Demokratyczne nie mogło dotrzeć do szerokich rzesz narodu, dostawało się tam dzięki powieściom ludowym Kraszewskiego, który w ten sposób wyrósł na opatrznościowego wprost działacza swojego czasu i pokolenia.

Nic smutniejszego nad życie wieśniaka — napisał Kraszewski w **„Wieczorach wołyńskich"** z r. 1859 — w którem niema prawie miejsca na miłość, tęsknotę, zastanowienie się nad sobą, potrzeby serca, na rozwinienie choć cząstkowo tego, co każdy przynosi od urodzenia. Pomimo to nic poczciwszego w głębi nad ogół tego stanu ludzi. Opieka dotychczasowa uczyniła wieśniaka nieopatrznym, zobojętniła go, i dziś podnieść go do godności człowieka koniecznie potrzeba. Wyzwolić go od gminy, od gromady, od pana, postawić o swej sile, oto żadanie wieku. Ku temu dwoista droga: **nadanie praw nowych, oświecenie,** a środkami wytrwanie i czas.

W oględnych, a mądrych tych słowach Kraszewskiego można wyczytać cały program ludowy, a więc: zniesienie pańszczyzny, obdarzenie prawami obywatelskiemi i możność swobodnego rozwoju. Jeżeli mówiąc o oświeceniu za najpilniejszą rzecz uważa religijne podniesienie wieśniaka, bo oświata od nowego chrztu duchowego począć się powinna, możemy mu jeszcze i dzisiaj przyklasnąć. Nic więcej nadto nie mógł Kraszewski powiedzieć, boć nie mógł pisać w powieści o przygotowywaniu się do powstania, gdyż powieść taka nie mogłaby się pojawić publicznie pod zaborem rosyjskim. O te przygotowania troszczyło się w okresie między oboma powstaniami Polskie Towarzystwo Demokratyczne w sposób konspiratorski. Powieści Kraszewskiego

TOROWAŁY DROGĘ DO PODDANIA SIĘ PROPAGANDZIE KONSPIRACJI

i było to ich wielką zasługą.

Kraszewski patrzył na lud wiejski w swoich stronach oczyma miłośnika, nauczyciela i brata. Miłość zdobiła mu lud wiejski, nawet idealizowała, braterskie nauczanie mówiło często surową prawdę, surową i gorzką najbardziej dla tych, którzy wieśniakami kierowali.

Rzecz pełną miłości nakreślił Kraszewski w r. 1851 w obrazku wiejskim **„Ładowa Pieczara"**, a niepomiernie pełniej w prześlicznej **„Starej baśni"** z r. 1876. Kraszewski pamiętał jeszcze te czasy, gdy wieś żyła patrjarchalnie w duchu dawnej gminy słowiańskiej. Hryć Soroka tak oto mówi w pierwszej z tych powieści: „My z panami naszymi złączeni jesteśmy od wieków jedną dolą i jedną ziemią, jednym kościołem i cmentarzem, jednym chlebem i łzami. Nasi ojcowie cierpieli z ojcami waszymi i radowali się z nimi; myśmy pracowali dla nich potem, oni dla nas krwią swoją. Nie było na wsi radości, w którejby dwór nie miał udziału; nie było w dworze wesela, na któreby nas nie wezwano, wszystko nam było wspólne, aż do pracy, którą wyście kierowali głową, my spełniali rękami ochoczo".

W tej samej „Ładowej Pieczarze" Kraszewski słusznie wywodzi, że i wieśniak nie jest bez wiedzy pewnej, bez pojęcia świata, bez rozgarnienia; tylko źródło wiedzy jego jest wcale różne od pańskiego. Niemal wszelkiej nauki nasionko pierwotne wyrosło z doświadczeń wieśniaczych, skarbnica postrzeżeń tu się zbierała; dziś jeszcze nieraz poradzi się ich uczony i zdumieje niespodzianym tajemnicom, które z uśmiechem prostoty słowo wieśniaka odkrywa. Mógłbym choć z pewną przesadą — dodaje Kraszewski słowami Soroki — nazwać naszą naukę objawioną, a waszą zdobytą; obie opierają się na jednej posadzie, ale z niej często zbacza druga, zbyt ufna w siły swoje. Wiele jest rzeczy poczytywanych u was za bajki, które są tajemnicą naszą.

Głos surowej prawdy był u Kraszewskiego nieporównanie częstszy, jak świadczą takie powieści ludowe, jak: **Jaryna, Ostap Bondarczuk, Ulana, Budnik, Historia kołka w płocie, Chata za wsią, Dwa światy.** Prawdę mówił Kraszewski nadewszystko ziemianom, których wysmagał cięto w **„Wyjątkach z szlachtografji"**, pomieszczonych w poznańskim „Orędowniku Naukowym" z r. 1842. Oto wzięty stamtąd obrazek szlachcica dzierżawcy:

„Widziałem takiego pana, Skobejkę nazwiskiem. Człek to był dobrze podżyły, kawaler, suchy, żółty, wywiędły, kaszlący, uśmiechający się zawsze. Od tego nikt nie wziął pieniędzy za dzierżawę, chyba go nie znał, bo wycisnął chłopów do ostatka, wywrócić umiał kontrakt, jak chciał i zawsze obronną ręką wyszedł na ostatku. Sławne były jego snopy, z których jednego człowiek nie podniósł, a na wóz ledwie się ich pół kopy mieściło, i to osie pękały. Sławne były sznury lnu i konopi, odbieranie jaj i kur, osypów, spędzanie na pańszczyznę w nocy, aby jak dzień byli na polu i ze dniem równo do roboty stawali. Co on tam powymyślał, niepodobna opisać i nie warto opisywać, bo to wszystko łajdactwo. Takich dzierżawców teraz u nas niemało..."

Dziwnie aktualną do dzisiaj pozostała charakterystyka obyczajów pewnej części szlachty litewskiej, podana w „Historii kołka w płocie" z r. 1860:

„Poczciwość szlachty tego rodzaju często się bardzo ogranicza ochotnem stawaniem do kieliszka, podawaniem dłoni niezbyt czystym uściskom, tolerowaniem cudzych błędów i dobrodusznością, która zakrawa na głupotę... zawsze to jednak poczciwość...

Rogalowie mieli inną zasadę (nie wzór dla drugich) i pojmowali funkcję szlachty w sposób całkiem oryginalny, pewni naprzód: że szlachcica najświętszym obowiązkiem jest próżnowanie; powtóre, że szlachcic wszystko umie, choć się niczego nie uczy, i do wszystkiego jest zdolny, jak skoro pieczętuje się starym klejnotem; po trzecie, że nie ma dlań ani za wysokich stopni ani wyżyn niedostępnych; po czwarte, że obowiązkiem jego jest porządnie życia skosztować, a w żadną robotę nużącą, odbierającą siły i umysł wycieńczającą, się nie wdawać; po piąte, że wąsy nosić powinien..."

Batożenie chłopa, uważanie go za nic i nadużywanie dziewcząt wiejskich przez paniczów dworskich jest — niestety — wcale częstym a bolesnym motywem powieści ludowych Kraszewskiego. W ostatnim wypadku zakończenie bywa nieraz tragiczne, jak to przedstawił w „Budniku" z r. 1854.

Gdy w zaborach pruskim i austriackim pańszczyzna już była zniesiona, a dręczono nią jeszcze w zaborze rosyjskim, Kraszewski przypominał coraz częściej obowiązek zniesienia pańszczyzny. W bardzo wymowny sposób uczynił to w czteroaktowej komedii **„Stare dzieje"**, którą wystawił w teatrze żytomierskim w r. 1859. W komedii tej starej szlachcie, która jeszcze wtedy czuła się w związku z ludem, przeciwstawił nowych panków, u których ziemia już stała się kapitałem, towarem, materiałem do robienia grosza i nic więcej. Kraszewski przedstawił tutaj, jak jeden z tego rodzaju nowych panków podszedł przedstawiciela starej szlachty i już miał go pozbawić majątku. Wtedy gromada wiejska, dowiedziawszy się o nieszczęściu starego pana, umyśliła złożyć swoje oszczędności i ofiarować mu na wykup długów, co się i stało. Pan płacząc darował im z wdzięczności pańszczyznę i grunta. „Ocenimy je — powiedział — i porachujemy się po Bożemu. Zostanie mi kawałek ziemi jeszcze, na której za miły grosz po przyjaźni pomożecie mi gospodarzyć. Jesteśmy do dziś dnia sąsiedzi! Niema pana i poddanych... ale opieka zostaje i serdeczny związek na zawsze".

Sporo czasu odtąd minęło. Pańszczyzny niema już dawno. Lud wiejski zdobył w pewnym czasie należne sobie prawa. Czy jednak mimo to nić dobrej tradycji przeszłości nie została już za naszych dni boleśnie zerwana? Czy nie nawiązano na nowo do tej złej tradycji, gdy lud wiejski za dawnych zaborców pozostawał w niewoli? Czy środkiem do uleczenia ciężkiej niemocy wewnętrzno-narodowej ma być za naszych nawet czasów tylko „wytrwanie i czas", jak było zawsze w epoce Kraszewskiego? Lud wiejski zbyt jest już dzisiaj oświecony i zbyt świadomie związany z całością narodową, ażeby mógł się pogodzić z nawiązaniem przez niepowołanych do złej tradycji i z narzuceniem mu jarzma niewoli. Nauka, płynąca z trudu Kraszewskiego jako pisarza ludowego, zachowa na zawsze moc odradzającą i wyzwalającą.

LUD WIEJSKI MUSI TEŻ POWRÓCIĆ DO PEŁNI PRAW W NARODZIE, OD KTÓRYCH ZOSTAŁ ODSUNIĘTY KU NAJWIĘKSZEJ KRZYWDZIE I SZKODZIE ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO.

Konfiskata książki

Wydana nakładem Spółdzielni Wydawn. „Wieś" we Lwowie książka Wincenty Witos: Wybór Pism i Mów została skonfiskowana. Wobec powyższego zwracamy się do wszystkich tych, którzy nadesłali należytość na powyższą książkę, by odpowiednio zadysponowali przesłanymi kwotami. Tym, którzy dyspozycji osobnej nie nadeszlą, nadesłane kwoty zostaną doliczone do prenumeraty „Piasta".



Akcja ratunkowa podczas pożaru Pałacu Inwalidów w Paryżu

Parowóz w tunelu

zablokował ruch kolejowy w Warszawie

Około godz. 19-tej w piątek w Warszawie między dworcem Wschodnim a dworcem Głównym tuż przy wylocie tunelu na dworzec Główny, **nastąpiła katastrofa. Parowóz z lokalnego pociągu, idącego z Warszawy Wschodniej na dworzec Warszawa Główna, kursujący między Grochowem a Szczęśliwicami, ciągnący oprócz tendra trzy wagony, wykolei się.** Katastrofa wydarzyła się przed semaforem wjazdowym, ustawionym pod ziemią, mniej więcej na wysokości skrzyżowania al. Jerozolimskich a Marszałkowską.

Jak zdołano ustalić, wypadek nastąpił **wskutek oberwania się karbowodu przy parowozie, który, zarywszy się w ziemię, uniemożliwił poruszanie się lokomotywy.** Wzgląd na powyższe nie pozwolił przepchnąć wykolejonej lokomotywy, ani jej wyciągnąć z tunelu, tak, iż **zdecydowano rozebranie jej na części i wywiezienie częściami z tunelu.**

Jednocześnie od strony dworca Wsch. nadjechał inny parowóz, który **wyciągnął z tunelu trzy wagony, tj. cały skład pociągu.** Od strony Warszawy Zachodniej podstawiono natychmiast platformę kolejową, na którą składano części rozkręcanej lokomotywy.

Katastrofa w tunelu zablokowała zupełnie **przelot podziemny między dworcem Głównym, a dworcem Wschodnim.**

Wypadek ten **do niebywałego wprost stopnia podniósł stan zdenerwowania pasażerów, oczekujących na pociągi.** Wielu z nich zrezygnowało w ogóle z wyjazdów i opuściło dworzec.

Święta Pana Prezydenta

Pan Prezydent R. P. spędzał święta w ścisłym gronie rodzinnym w zameczku w Jaworzynie Spiskiej, poświęcając dużo czasu na spacery po okolicy.

Wczoraj i dzisiaj z racji świąt ks. płk. kapelan Humpola odprawił w hallu zameczku mszę św.

Dalsze wydalanie obywateli czeskich z Zaolzia

Dziś wydalono z terenu gmin Rychwałd, Pietwałd i Dziećmorowice 20 obywateli czeskich. Zarządzenie to nastąpiło w odpowiedzi na masowe wydalanie obywateli polskich z Czechosłowacji.

Ofiary jazdy automobilowej w czasie świąt w Ameryce

Podczas świąt Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych poniosły śmierć 263 osoby, przeważnie na skutek katastrof automobilowych.

Jan Wiktor

„Oto wstaje nas wolna gromada"

(Dokończenie)

W NOWOSIELCACH MOGŁO NASTĄPIĆ POJEDNANIE,

tam rzucono pod stopy miliony serc rozpłomienionych miłością i uwielbieniem, tam miliony serc czekały na ważne słowo. Niestety nie usłyszano tego słowa. Nikt nie pomógł w zasypaniu tej niezgłębionej przepaści. Trzeba umieć wyzyskać przywiązanie chłopa do Polski.

W czasie rozmowy z chłopem przypomniałem sobie zdarzenia, pogwarki, prowadzone z różnymi ludźmi. Pomyślałem, że jakże często nawet najzamożniejsi i najświętlejsi patrzą na sprawy Polski, na jej teraźniejszość i przyszłość przez dziurę na łokciu. Żywo stanął mi w pamięci spór urzędnika z właścicielem dworu na kresach, któremu państwo wróciło olbrzymie obszary ziemi, lasów skonfiskowane po 1863 r. Każdy z nich był pokrzywdzony, jeden drugiemu zazdrościł. Nie ma to jak urzędnikowi, niczym się nie martwi, na pierwszego pensję dostanie. A tu użeraj się z każdym chamem. Wolę z bydlęciem. — Nie ma to jak właścicielowi, żyje sobie po królewsku. Opływa w dostatkach. — Przypomniałem sobie profesora uniwersytetu, który pokazywał małą dziurkę na płaszczu. Niktby tego nie zauważył, więc musiał sam pokazywać, aby się przechwalać nędzą.

— Tak w wolnej Polsce chodzą profesorowie uniwersytetu.

— Ależ drogi panie igła za grosz, nitka za pół, i już nie będzie dziury, tego herbu nędzy.

Nieraz uczestniczyłem w zebraniach chłopskich w nędznej izbie, w kursach, w świętach i manifestacjach, a **tam nigdy nie wywlekano spraw osobistych, zapominano o utrapieniach, o biedzie, o głodzie, o bosych dzieciach, bo**

SERCE LUDU PALIŁO SIĘ WIARĄ W POSŁANNICTWO I POTĘGĘ POLSKI

bo wszyscy byli ożywieni entuzjazmem pracy, entuzjazmem budowania przyszłości, nie mającej granic, rozbijającej granice narodu, a obejmującej świat i ludzkość. Tam naczelnym hasłem było: **„Odrodzenie wsi i odrodzenie narodu i państwa przez wieś".** Tam uczono prawdy dotychczas na wsi nie znanej: **„budowa sprawiedliwego ustroju społecznego musi się odbywać nie tylko w formach zewnętrznych, ale równocześnie w duszach ludzkich. Narastająca w masie wiejskiej świadoma myśl społeczna i polityczna, będzie wtedy pogłębiać i ulepszać formę swego bytowania, a w razie potrzeby zdolna będzie bronić i obronić to, co własną mocą zdobyła", „na naczelnym miejscu wszystkich prac swoich stawiamy sprawę kształtowania i podnoszenia wewnętrznych wartości człowieka, oraz podniesienia poczucia godności i wiary we własne siły. Kształtowanie uczuć wypływających z głębokiego przywiązania chłopa do ziemi i przyrody, z którymi współpracuje w tworzeniu chleba, uważamy za najważniejszy czynnik w rozbudzeniu źródeł rodzimej kultury ludowej, będącej istotną i trwałą wartością cementującą całość państwową i narodową". „W swej pracy wychowawczej urzeczywistniać będziemy ideał miłości bliźniego między ludźmi i narodami".**

Chłop umiał oderwać się od codziennych, osobistych spraw, trosk, gdy Polskę zobaczył. Nie wszyscy tak czynią. Jakże częściej pod gronostajem Rzeczypospolitej szachraje i przekupnie użerają się o grosze, przy budowaniu stoją łamaniarze ideowi, którzy sprawę Ojczyzny noszą w kieszeniach, przy budowaniu stają ślepcy, nie widzący jutra, a rzucający garsteczki piachu innym w oczy.

Wieś wie, że już dość narzekań, skamlań, tupania nóg w miejscu, że przebudowa wsi, mającej spełnić wielkie zadanie, musi się oprzeć na nowych podwalinach, na odrodzonych duszach. Sprawa wsi jest niezmiernie ważna i domaga się rozwiązania milionami głosów. Genialna myśl i genialna ręka może to uczynić. Nie widać jednak ani takiej ręki, ani takiej myśli. **Łatwiej rzucać bagnety, niż ziarna chlebowe. Na plon ziarna trzeba czekać miesiące, ale skutek pewny.**

CHŁOP WIE, ŻE SIANIE ROZŻARZONYCH WĘGLI PO BAGNISKU, CHLEBA NIKOMU NIE DA.

Z zadumy obudziły mnie słowa chłopa, który wskazywał w dal biczyskiem jakby pastorałem.

— O, stąd widać uniwersytet. Na górce stoi, żeby wszyscy widzieli.

— Jakby ognisko zakładane wysoko.

Lśniły okna w słońcu jak błyskawice ciskane ku wsi leżącej w dole wśród drzew. Widniał dom zbudowany z czerwieni cegły, bieli kamieni, z wysiłku ludzkiego i z pierwiastków ludowych.

— Nasz uniwersytet — powtórzył chłop, a słowo nasz, dźwięknęła dumą.

— Jakto wasz.

— Bo w nim nasz chłopski duch. Myśmy go zbudowali. Każdy kamyk wydarliśmy z tej ziemi. Praca tutaj była dla nas świętem.

Wnet wysypała się gromada chłopaków zebranych ze wszystkich stron Polski. Twarze jasne, roześmiane, oczy patrzące. Słowa powitań braterskich zamknięte w uściski twardej dłoni.

— Cieszymy się i witamy sercem.

Przebiegałem izby, korytarz, świetlicę, ciesząc się wszystkim co widzę. Jakże wielka różnica i odmiana. Przed paru laty gnieżdżenie się w ciasnych izbach, a obecnie jasne, pełne słońca pokoje. Jednakże słyszę słowa ciężkie.

— Mimo wszystko nie możemy się pomieścić. Należałoby dalsze części budować, ale skąd wziąć fundusze. To, cośmy stworzyli, to ponad miarę naszych zamiarów. W każdej cegle, w każdym rębnięciu siekiery to wysiłek chłopa, który budował świątynię dla swego, niezależnego ducha, pracownię, gdzie się urabia charakter, gdzie kształtuje się przyciesie kultury ludowej przeniesione z przeszłości pod zrąb. Chcemy, „aby życie wiejskie było przepojone duchem współdziałania i spółtworzenia wartości społecznych". Tu uczymy też, aby nasz wychowanek umiał rozróżniać ideę od człowieka, wszczepiamy też kult idei i sprawy, a nie kult ludzi. Dokopać się chcemy do pokładów wielkiej dynamiki, jaka drzemie w duszy chłopa. I dokopujemy się.

Stanąłem przy oknie. Tuż nie daleko lipa zakołysała konarami, jakby wyciągnęła ramiona do przybysza. Wówczas, kiedy tu bawiłem, wielkie drzewo sadzili, wierząc, że przyjmie się.

— Przyjęła się?

— Musiała spełnić naszą wolę. Lipa, święte drzewo słowiańskie, jest naszym symbolem.



Szwajcarska kolejka linowa w Engelberg została ostatnio przebudowana tak że obecnie przewozić może w ciągu godziny 231 osób.

Wpłacając całoroczną prenumeratę, oszczędzasz rocznie 4.— zł. i bierzesz udział w Konkursie o nagrody!

Wybory samorządowe

Idziemy do wyborów

Ostani Kongres Stronnictwa Ludowego, odbyty w Warszawie, podjął dwie ważne uchwały, odnoszące się do taktyki Stronnictwa na najbliższy okres. Określiły one stosunek Stronnictwa do wyborów sejmowych w dniu 6 listopada 1938 r. i to negatywnie, a równocześnie stosunek do wyborów samorządowych i to pozytywnie. Uchwały Kongresu dały jeszcze raz dobitną odpowiedź na zarzuty i ataki ze strony kół sanacyjnych, iż Stronnictwo Ludowe prowadzi rzekomo nierealną i szkodliwą dla Państwa politykę, opartą na negacji, odciągającą masy chłopskie od Państwa.

Kongres wyraźnie podkreślił w uchwale, iż wobec tego, że została zmieniona częściowo przynajmniej ordynacja wyborcza do samorządu wiejskiego, chłopi, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym. wezmą udział w wyborach. Z tego wniosek, że tak samo postąpi Stronnictwo i wezwie do wzięcia udziału w wyborach do Sejmu i Senatu, gdy tylko zmienioną zostanie ordynacja wyborcza do tych ciał parlamentarnych.

A więc nie Stronnictwo odciągało chłopów od Państwa i jego urządzeń, ale ustawy, które uchwalała i chwaliła dotąd sanacja, były tego przyczyną. Wołali chłopi na tysiącznych zebraniach w całej Polsce o zmianę ordynacji do Sejmu i Senatu, o zmianę ordynacji do samorządu. Nie chciano ich słuchać przez tyle tyle lat, bo to była negacja! Negacja wobec systemu sanacyjnego rządzenia — tak, ale nie negacja wobec Państwa. Dlatego też teraz, wobec całkowitej przegranej obozu sanacyjnego, wobec zmiany ordynacji samorządowej, o którą tyle lat wołaliśmy, teraz pójdziemy do wyborów samorządowych i dołożymy wszelkich starań, by samorząd wiejski znalazł się w rękach naszych, chłopskich!

NOWA ORDYNACJA.

Przy poprzednich wyborach do rad gromadzkich, gminnych czy powiatowych, obowiązywały regulaminy wyborcze, wydawane na podstawie Ustawy samorządowej z 1933 r. w drodze rozporządzeń Ministra, odmienne dla poszczególnych dzielnic Polski. Nowa ordynacja ukazała się w formie „Ustawy **z dnia 16 sierpnia 1938 r. o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych“, ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 29 sierpnia 1938 r. Nr. 63, poz. 481.**

Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia jej, to jest w dniu 29 sierpnia 1938 r. **i obowiązuje na obszarze całego Państwa,** z wyjątkiem województwa śląskiego.

Nowa ordynacja samorządowa, zmieniona w dużej mierze na korzyść wyborców, nie jest przecież tak doskonała, byśmy zaprzestali domagania się dalszych zmian i ulepszeń systemu wyborczego. Ma dużo zawiłości i niejasności, które niejednokrotnie mogą się stać przyczyną nadużyć ze strony czynników, przeprowadzających w poszczególnych gromadach wybory.

Dlatego też tym więcej trzeba wysiłku z naszej strony, by przygotować i wygrać wybory samorządowe. Przede wszystkim wybory gromadzkie! To sprawa zasadnicza i podstawowa, jeśli się chce później myśleć o wpływach w gminie i w powiecie! Od wygranej przy wyborach gromadzkich zależy wygrana przy wyborach do rady gminnej i powiatowej. Od tego zależy wybór sołtysa i wójta, zależy budżet i jego wysokość, ilość świadczeń, nakładanych na gminę i t. d.

A te sprawy nie mogą przecież być nam obojętne. Na wieś zwala się coraz więcej ciężarów, którym trudno podołać. Chłopi w pojedynkę mogą kląć i narzekać, gdy sołtys lub wójt, więcej od woli starosty niż gromady zależny, gospodarują często wbrew ich woli. Ale słuchać trzeba i spełniać polecenia, i to normalnie przez pięć lat, aż do zmiany nowej rady gromadzkiej czy gminnej! Nie trzeba więc lekceważyć wyborów gromadzkich, które nadchodzą.

TERMIN WYBORÓW GROMADZKICH

Na terenie byłej Kongresówki odbyły się już wybory do rad gromadzkich w miesiącu grudniu 1938 r. wobec tego, iż poprzednie wybory odbyły się tam w roku 1933. A więc odbyły się normalnie, po upływie pięcioletniej kadencji, przewidzianej przez ustawę samorządowe z 1933 r. Na terenie Małopolski i Wielkopolski koniec pięciolecia przypada dopiero na jesień 1939 roku, jednak kadencja rad gromadzkich, gminnych i powiatowych została skrócona prawie o rok, a to **„Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym“**, ogłoszonym w Dz. U. nr. 91, poz. 625 z dnia 24 listopada 1938 r.

Według art. 1 Dekretu **wybory radnych gromadzkich** — na terenie województw Małopolski i Wielkopolski — **będą zarządzone nie później niż w dniu 15 lutego 1939 r.**

W ustępie drugim tego artykułu znajduje się wyjaśnienie, iż **„Bieżąca kadencja dotychczasowych rad gromadzkich... kończy się z dniem uprawomocnienia się wyborów radnych gromadzkich, zarządzonych w myśl ustępu 1“.** Czyli że obecne rady gromadzkie będą jeszcze trwać i urzędować do czasu uprawomocnienia się wyborów nowych rad gromadzkich.

Z przepisu dekretu jedno jest nam wiadome. a mianowicie, że do 15 lutego 1939 r. muszą starostowie w poszczególnych powiatach zarządzić wybory do rad gromadzkich. Nie wiemy jednak, czy w którymś powiecie nie zarządzi starosta wyborów już z początkiem stycznia, lub z końcem stycznia! O tym ustawa nic nie mówi, o tym mówią okólniki wewnętrzne, których my nie znamy. Dlatego trzeba przygotowania czynić już do wyborów, by żadna gromada nie została zaskoczona zarządzeniem starosty. Zwłaszcza, że w niektórych powiatach urzędy gminne przygotowują się już do przeprowadzenia wyborów! Starostowie zwołują sołtysów na sesje i omawiają wybory.

Trzeba, by i chłopi pomyśleli o sobie, bo samorząd, to sprawa całej gromady, nie tylko sołtysa czy wójta lub starosty. Koła Ludowe, działacze i działaczki ludowe, mają tu wielkie pole do popisu w dobrym przygotowaniu wyborów.

(Szczegóły ordynacji omówimy w dalszych numerach)

St. M.

Wielki Zjazd Powiatowy

Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu

W niedzielę, dnia 11 grudnia 1938 r. odbył się w **Jarosławiu** doroczny walny **Zjazd Powiatowy delegatów** Stronnictwa Ludowego powiatu jarosławskiego. Przybyli delegaci ze wszystkich gromad powiatu w **ilości ponad 1000 osób.** Po zagajeniu zjazdu przez p. o. prezesa **Franciszka Nowosiada** z Wierzbnej, wyczerpujący referat polityczny wygłosił **prezes Rady Naczelnej i Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie p. Brunon Gruszka,** który omówił szczegółowo sytuację wewnętrzną i zagraniczną.

Referat o sprawach samorządowych wygłosił **dr. Jedliński.** Następnie p. **Nowosiad** złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego za lata 1937 i 1938. Ze sprawozdania tego wynika ,że organizacja nietylko nie osłabła, lecz znacznie wzrosła na siłach, albowiem **istnieje szereg Kół, które wykupiły w roku 1938 ponad 200 legitymacji członkowskich. Nadto Koła złożyły bardzo poważne kwoty na pomoc dla sierót po poległych, oraz poszkodowanych w czasie strajku chłopskiego.** — Na pierwsze miejsce wybiły się Koła Rudołowice, Pawłosiów, Munina, Kokietnica, Chłopice, Czelatyce, Węgierka, Szówsko, Wierzbna, Szczytna, Tywonia, Morawsko, Tuczempy, Jodłówka i inne.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. **Król Józef** z Muniny, poczem na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej p. **Tomkiewicza** udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, oraz votum zaufania.

P. prezes **Gruszka** wyraził ustępującemu Zarządowi specjalne podziękowanie i zachęcił go do dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i chłopów. W dyskusji zabierali głos **Dmytruś** z Wiązownicy, **Chromczak** z Czudowic, **Cwynar** z Rączyny, **Żołyniak** ze Szówska, **wiceprezes Kasprzak** z Pawłosiowa, **Pencak Michał** z Różwienicy, **Fujarowicz** z Rączyny, **Kruk** z Wiązownicy, **Wieszyński** z Ostrowa i inn. Uchwalono cały szereg aktualnych rezolucji.

Nadto uchwalono wykupić o 100 proc. więcej legitymacji w roku 1939, aniżeli w roku 1938 i **urządzić wśród członków S. L. zbiórkę dla pozostałych po poległych w czasie strajku chłopskiego.** Zjazd wykazał wielkie zrozumienie w chwili obecnej, **ogromną zawartość i sprężystoś organizacji.**

— W końcu wybrano przez aklamację nowy Zarząd, do którego weszli pp. Brunon Gruszka jako prezes, dr. Jedliński, Józef Kasprzak z Pawłosiowa, **Franciszek Nowosiad** z Wierzbnej, **Józef Król** z Muniny, **Józef Gołąb** ze Szówska, **Szymon Filipiak** z Muniny, (przebywa od kilku miesięcy w więzieniu w związku ze strajkiem chłopskim), **Wojciech Stanowski** z Cieszacina, **Karol Wlazło** z Pawłosiowa i inn. — Wybrano też komisję gospodarczą **z kpt. Schramem** na czele. Zjazd zakończono okrzykami na cześć przywódców S. L., poczem odśpiewano pieśni „Gdy naród do boju“.

Z powiatu Łańcuckiego

Dnia 8 grudnia br. **odbył się zjazd delegatów z okręgu łańcuckiego w Domu Ludowym w Woli Dalszej. Przedmiotem obrad były sprawy wyborów samorządowych.** Po zagajeniu przez **prez. Burdę z Żołyni,** wyczerpujący referat polityczny wygłosił **kpt.** Schram. O wyborach samorządowych mówił **dr. Jedliński.** W dyskusji zabierali głos pp. **Morzdżeń** z Kraczkowej, **Magryś** z Handzlówki, **Kozakiewicz** z Woli Bliższej, **Niżnik** z Białobrzeg, **Sońśki** z Żołyni, **prez. Burda** i inni.

Zjazd ten wykazał wielkie wyrobienie chłopów powiatu łańcuckiego.

Uchwalono, iż w roku 1939 chłopi powiatu łańcuckiego wykupią o 100 proc. legitymacyj więcej niż w roku 1938, że fezmą należyty udział w wyborach samorządowych.

Poza tym uchwalono szereg ważnych wniosków natury politycznej.

Przed 20 laty

Wspomnienia Ks. Józefa Panasia

NACZELNE DOWÓDZTWO GALICJI I ŚLĄSKA.

W tej chwili nadeszła depesza z Warszawy, że gen. Puchalski, który świeżo brał udział w układach polsko-ukraińskich w Magistracie, ma objąć Dowództwo naczelne Galicji i Śląska.

Po zawarciu układu pomiędzy Radą Narodową polską i ukraińską, generał Puchalski przyjął wspomnianą nominację warunkowo do czasu zwolnienia go z przysięgi przez cesarza Karola. Po przyjeździe jego do Rady powiatowej i zawiadomieniu nas o objęciu komendy, — złożyłem mu natychmiast raport o stanie naszych formacji wojskowych i obsadzeniu ważniejszych obiektów a także Radymna i Żurawicy, którego się podjął porucznik Marek. Specjalnie obsadzenie Żurawicy miało znaczenie pierwszorzędne, gdyż miejscowość ta zamykała nam drogę na zachód.

Gen. Puchalski przyjął meldunek do wiadomości, zamianował swoim szefem sztabu kap. Grodzickiego, organizując jednocześnie sztab spośród austriackich oficerów, jedynie na ordynansa zażądał legionistę, by wypełnić lukę, powstałą wskutek samowolnej demobilizacji jego własnego służącego.

Energiczne zarządzenia nowego komendanta oczyściły lokal Dowództwa z wszystkich obywateli i zaprowadziły niezbędny porządek i rygor.

Za kilka godzin nowy sztab był w komplecie.

Był to doskonały zespół oficerów specjalistów z chlubą noszących bardzo wysokie ordery Leopolda, Żelaznej korony i t. d., jednakże bez żadnego zrozumienia dla ruchu narodowościowego i w dodatku bez wojska.

Gdy nadobitek złego zaraz na pierwszej odprawie wojskowej szef sztabu półsłówkami zaczął przemawiać o poddaniu się Ukraińcom, jako o najlepszym rozwiązaniu sytuacji naszej, starałem się uzyskać u Puchalskiego przynajmniej to, aby straż nad składami amunicji przypadła wyłącznie legionistom.

Temu mojemu życzeniu stało się zadość, oddział por. Kazubskiego został przeznaczony do tej służby.

2 listopada.

WIESZATIEL NIEGOWAN.

Po wczorajszych trudach położyłem się na parę godzin w kancelarii osławionego gen. Niegowana. Dygnitarz ten, około 7 rano wszedł cichutko na palcach do swej niedawnej kancelarii z widocznym zamiarem zabrania czegoś ze sobą.

Przedstawiłem mu się i przypomniałem, że jestem tym samym „Feldkuratem“, którego, — jak był łaskaw zapewnić ks. biskupa Pelczara — chciano z całą pewnością powiesić.

Niegowan wybałuszył oczy, nie okazał zresztą zbyt wielkiego przygnębienia sytuacją — umysł to widać płytki i pusty.

SKUTKI UGODY POLSKO-RUSKIEJ.

Około 8 rano doszły do mojej wiadomości szczegółowe warunki ugody polsko-ruskiej i jej najfatalniejszy punkt o utworzeniu w Przemyślu batalionu ruskiego, który ma być, przez nas zaopatrzony w broń i amunicję, nam natomiast nie wolno będzie absolutnie ściągać posiłków.

Obie Rady narodowe na skutek zawartej umowy, wezwały całą ludność do spokoju i przestrzegania ugody.

W ratuszu pełno już był radców i polityków. Usiłowałem w prywatnej rozmowie przedstawić wszystkie złe strony ugody, wszyscy jednak byli tak zachwyceni jej zawarciem, że nie poświęcono moim wywodom ani chwili uwagi. W Magistracie zapanował już prawie wszechwładnie Zahajkiewicz, starosta zaś zaczął urzędować po niemiecku, czego najlepszym dowodem może posłużyć akt o odebranie Archiwum Superioratu, przechowany w moich papierach.

Na ulicach zrazu pojedyńczo, potem coraz liczniej pojawiały się buńczuczne patrole ruskie, przed Dom Narodny zajechały dwa automobile z członkami rządu ukraińskiego ze Lwowa.

Szofer — Niemiec — zapewniał wszystkich gromadzących się, że Lwów i cała Galicja wschodnia jest już w rękach Ukraińców, słaby opór kolejarzy polskich na dworcu we Lwowie, nie osiągnął żadnych rezultatów.

Gdy stwierdziłem jeszcze, że ukraińskie automobile nie były nigdzie zatrzymywane, ani też nikt nie żądał nieodzownych przepustek, postanowiłem wobec grozy sytuacji ściągać legionistów na Zasanie, ażeby do ostateczności bronić składów amunicji, której obfitość mogła i musiała mieć decydujące znaczenie w czekającej nas akcji. (c .d. n.)

Nie chcesz mieć przerwy w wysyłce pisma — wpłać prenumeratę do dnia 31-go grudnia b. r.

Straszliwe żniwo śmierci

Zderzenie dwóch pociągów w Rumunii

Agencja Rador donosi, iż w dn 24 na 25 bm. zderzyły się dwa pociągi osobowe pomiędzy stacjami Frecatei a Etulea na linii Galac — Basarabeasca. Dwa parowozy i 7 wagonów pasażerskich uległy całkowitemu zniszczeniu. Dotychczas ustalono, iż ofiarą katastrofy padło 85 zabitych i 320 rannych. Katastrofa nastąpiła na skutek wadliwego nastawienia zwrotnicy.

Wysłano dwa pociągi ratunkowe z lekarzami, lekarstwami oraz wagonami sanitarnymi. Większość rannych została umieszczona w szpitalach w m. Bolgrad w Besarabii.

Dalszych szczegółów brak.

Jeszcze jedna katastrofa kolejowa

Na linii Czerniowce — Nowa Sulica, w pobliżu stacji Mamaliga, oderwały się od pociągu dwa wagony towarowe i zderzyły się z pociągiem motorowym Czerniowce — Nowa Sulica. Motorniczy pociągu poniósł śmierć na miejscu, zaś 12 pasażerów zostało rannych.

Osobista interwencja posła R. P. w Pradze

w sprawie ustawicznych napadów bojówek czeskich

W dniu 23 b. m. poseł R. P. w Pradze min. Kazimierz Papee dokonał osobiście interwencji u ministra spraw zagranicznych Chvalkovskiego w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkovskiemu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji na tych terenach i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania w krótkim czasie tego stanu rzeczy, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czecho-słowacją.



W miejscowości Pontivy w Bretanii autonomiści tamtejsi wysadzili w powietrze pomnik, zbudowany na pamiątkę definitywnego przyłączenia Bretanii do Francji.

Do P. T. Czytelników!

Zawiadamiamy wszystkich P. T. Czytelników, że z następnym numerem będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma dla tych wszystkich prenumeratorów, którzy do dnia 1 stycznia br. nie odnowią prenumeraty na rok 1939.

Wydawnictwo apeluje więc do wszystkich Prenumeratorów, by koniecznie jeszcze w ciągu bież. tygodnia wpłacili prenumeratę na rok 1939.

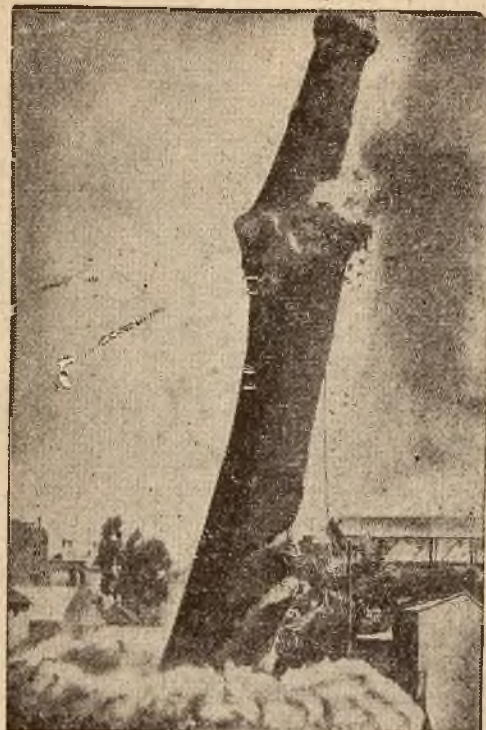
Z uwagi na liczne prośby naszych Czytelników, przedłużamy termin zamknięcia „Konkursu o nagrody" do dnia 31 stycznia br.

WYDAWNICTWO.



W Anglii w ostatnich dniach panowały silne mrozy, a równocześnie zanotowano obfite opady śnieżne. Na ilustracji naszej samochód osobowy na zaśnieżonej szosie pod Londynem.

Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 25. 5. 1938 Nr. I. K. A. 1018-38 skazani zostali na karę aresztu po 6 tygodni z zawieszeniem wykonania tej kary na przeciąg 2 lat i na grzywnę po 30 zł. Feliks Trawka, Józef Chorążykiewicz, Stanisław Siekaniec i Antoni Paździorny zamieszkali w Przedmieściu Dynowskim za przestępstwo z art. 255 § 1 k. k. popełnione przez to, że w zamieszczonym przez nich tygodniku „Piast" z daty Kraków, 1. 8. 1937 r. Nr. 31 artykule p. t. „Frontem do wsi ,a rzeczywistość pomówili Pawła Wrażenia, kierownika szkoły w Przedmieściu Dynowskim o to, że 1) przy osk. pryw. (Piotrze Wrażeniu) jako kierowniku szkoły powszechnej w Przedmieściu Dynowskim zostały pieniądze w kwocie 180 zł. pochodzące z przedstawień amatorskich młodzieży z roku 1929-30, 2) że osk. pryw. kopał leżącego za karę na ziemi syna Antoniego Paździornego, co mogło poniżyć osk. prywatnego w opinii publicznej i narazić ga na utratę zaufania potrzebnego dla jego stanowiska jako kierownika szkoły.



Oryginalne zdjęcie przedstawiające wysadzenie w powietrze olbrzymiego komina fabrycznego w miejscowości South Yarra w Australii

Fortyfikacje niemieckie nad Renem
i ich znaczenię militarne

Już w r. 1936 zaczęli Niemcy budować forty nad Renem. W roku bieżącym wykonywali te prace z wielkim rozmachem. Należy przypuszczać, że są one już wykończone. Urządzenie wewnętrzne, uzbrojenie i wyszkolenie załóg zapewne nie stoją jeszcze na wymaganym poziomie, ale to nie pomniejsza znaczenia tych fortyfikacji.

Mają one powstrzymać napór armii francuskiej, gdyby chciała zaatakować Niemcy. To zadanie w dużej mierze spełnią. Armia francuska prawdopodobnie nie będzie nawet próbowała przełamać tego pasa fortów i schronów, którego szerokość dochodzi podobno w niektórych okręgach do 50 kilometrów. Czego jednak te fortyfikację nie powstrzymają, to lotnictwa. Baterie artylerii przeciwlotniczej, reflektory, aparaty podsłuchowe, gęsto rozmieszczone na tej „linii Siegfrieda" nie będą przeszkodą niepokonalną. A czułych punktów na tej granicy mają Niemcy bardzo dużo, mimo przenoszenia części przemysłu w głąb kraju.

W odległości mniejszej niż 200 kilometrów od granicy francuskiej leżą następujące stutysięczne miasta niemieckie:

Kolonia	756	tys. mieszkańców
Frankfurt n. M.	555	„ „
Stuttgart	415	„ „
Wupperthal	408	„ „
Mannheim	275	„ „
Akwizgran	162	„ „
Wiesbaden	159	„ „
Karlsruhe	159	„ „
Moguncja	142	„ „
Saarbrücken	129	„ „
Ludwigshafen	107	„ „
Würzburg	101	„ „
Bonn	100	„ „

Niektóre z tych miast (np. Karlsruhe, Saarbrücken) leżą mniej niż 30 kilometrów od granicy francuskiej, mogą zatem być ostrzeliwane nawet przez artylerię. Ewakuacja obszarów najbardziej zagrożonych oraz unieruchomienie niektórych fabryk materiału wojennego przyczynią Niemcom dużo trudności.

Aby skutecznie zwalczać naloty francuskie na Zagłębie Ruhry, na Hesję i Wirtembergię, musi sztab niemiecki pozostawić nad Renem silne lotnictwo, przynajmniej myśliwskie. Gdyby jednak zamierzał bombardować miasta francuskie, to oczywiście niezbędne byłyby także eskadry bombowców.

Trudno ustalić, jaką część swej armii lotniczej będą musieli Niemcy zostawić nad Renem. Może to będzie połowa, może trzecia część, w każdym razie o wiele większa część niż armii lądowej. Fortyfikacje bowiem nie będą wymagały licznej armii. W dniu wybuchu wojny wystarczy, jeśli nad Renem stać będą 2 z tych 18 korpusów, które obecnie posiada Rzesza. Jeśli armia francuska mimo wszystko podejmie atak, to trzeba będzie front wzmocnić. Ale to nastąpić może najwcześniej w drugim lub trzecim tygodniu wojny.

W pierwszym tygodniu wojny fortyfikacje będą mogły posiadać stosunkowo szczupłą załogę.

Z pozostałych 16 korpusów, prawdopodobnie jeden będzie musiał strzec granicy Jugosławii, gdyż jest ona związana z sojuszem z Francją i mogłaby natychmiast wystąpić zbrojnie. Wreszcie jeszcze jeden korpus musi pilnować granicy czechosłowackiej. Co do Węgrów, to należy przyjąć, że staną oni natychmiast po stronie Niemiec, uderzając na Rumunię i Jugosławię.

Przy takim układzie sił, z 18 korpusów niemieckich, **14 byłoby wolnych.** Sztab niemiecki mógł by je rzucić np. nad Bałtyk, a więc nad dolny Niemen, gdyby chciał przez Litwę i Łotwę wywalczyć sobie drogę do Rosji.

Jak widzimy, plan niemiecki byłby **zupełnie inny,** niż w roku 1914. Wtedy ¾ armii niemieckiej rzuconoby na zachód, celem wywalczenia szybkiego zwycięstwa nad Francją. Obecnie, dzięki fortyfikacjom nad Renem, ¾ armii można by skierować na wschód.

Nie jest to jednak bynajmniej cała siła, jaką rozporządzałby blok totalny. Mogłyby się nad Bałtykiem pojawić także dywizje **włoskie.** Jeżeli bowiem w Alpach armia włoska nie znajdzie terenu do większych operacyj, jeżeli ewentualna wojna z Jugosławią też nie wyczerpie militarnych możliwości Włoch, to pewne, dość znaczne posiłki, mogłyby być rzucone na północ, celem wywalczenia rozstrzygnięcia na nizinnych obszarach, gdzie przeszkód naturalnych brak. Posiłki włoskie nadeszłyby oczywiście zaraz i mogłyby być użyte tylko w niektórych miesiącach roku. Trudno sobie wyobrazić, by np. Sycylijczycy mogli dobrze znosić tęgie mrozy nad Bałtykiem, a tym bardziej w głębi Rosji. Jest też rzeczą pewną, że poza swą ojczyzną, Włosi biliby się bez wielkiego zapału.

Bądź co bądź nie podobna wykluczać i takiej możliwości spotęgowania uderzenia „osi" totalnej na wschodzie. W historii wojny światowej znajdziemy szereg przykładów wysyłania posiłków przez państwa silniejsze, nawet do odległych krajów, jeżeli to byłoby wskazane z wojskowego punktu widzenia. A więc np. wojska niemieckie pomagały Turkom bronić Dardaneli, wspierały Austriaków na Rusi Podkarpackiej, gdy wojska rosyjskie w roku 1914 przeszły przez przełęcze karpackie i wdarły się do Węgier. Bili się też Niemcy nad Soczą (Isonzo) w Dobrudży w Macedonii itd. Sojusznicy Niemiec też się musieli odwzajemniać wysyłaniem posiłków na tereny, bardzo odległe od ich krajów. Np. w pewnym okresie wojny w Małopolsce Wschodniej walczyły oddziały tureckie. Parę dywizyj austriackich posłano w roku 1918 na front francuski etc.

A zatem przy rozważaniu strategicznej wartości fortyfikacyj nad Renem i możliwości współdziałania armii państw totalnych, należy brać pod uwagę nie tylko tę możliwość, że w kierunku wschodnim, np. na Litwę uderzy 14 korpusów niemieckich, ale że jeszcze przyłączą się do tego silne oddziały włoskie. Odpowiednio silną obronę, odpowiednio wielki blok militarny powinien organizować ten, kto chce te plany niemieckie uniemożliwić.

Sek.

Jan Werner

Co się oglądało i jak się pisało przed 100 laty

Jak płynęło życie w Warszawie przed mniej więcej stu laty? Dają na to pytanie odpowiedź m. in. roczniki gazet z tego okresu czasu. Gazety ówczesne w stolicy „Przywiślińskiego Kraju" oddawały doskonale nastrój, wyprany z polemik politycznych i przejawów życia publicznego.

Na naczelnym miejscu zamieszczano komunikaty oficjalne, przy czym ograniczały się one przeważnie do wzmianek o przyznaniu przez „Najjaśniejszego Pana" (cara Rosji) emerytury lub dodatku do niej dla jakiegoś nadleśnego lasów państwowych lub ekspedytora handlowego itp.

Były też podawane numery wygranych loteryjnych lub dane statystyczne urzędów, instytucyj finansowych albo towarzystw dobroczynnych.



Korzystnym wyjątkiem jest ciekawa wiadomość z 16 lipca 1844 roku, rozpoczynająca się **od słów:**

„— Zawczoraj zrana o godzinie 11-tej na placu narożnym ulic Marszałkowskiej i drogi Jerozolimskiej, gdzie od tygodni kilku czynione były przygotowania budowlane, odbył się zapowiedziany przez nas onegdaj akt uroczysty założenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu na administracyę i Stacyę Warszawską drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej". Dalej następuje obszerne wyliczenie osobistości, biorących udział w poświęceniu, pełne słów pochwalnych pod adresem „Miłościwego Monarchy Naszego, N. Mikołaja I-go, Cesarza i Króla" oraz Namiestnika J. O. Księcia Warszawskiego, hrabi Paskiewicza-Erywańskiego"...

Tygodnik filmowy „PAT'a

Ktoś złośliwy mógł by powiedzieć, że Warszawa nie zmieniła się przez te sto lat wcale. I dziś buduje się dworzec, którego uruchomienia nie można się doczekać. Sprawozdanie oficjalne z uroczystości przyszłego otwarcia również będzie się roić niewątpliwie od wyliczeń osobistości bardziej czy mniej urzędowych.

Sprawozdanie z r. 1844 przypomina wzorowy scenariusz filmowych aktualności krajowych PAT-a.

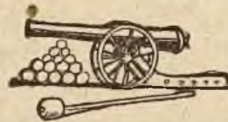


Nic dziwnego, że — wobec skrępowania cenzurą — dzienniki ograniczały się do podawania krótkich, suchych wiadomości krajowych, z których jedną przytaczam dla przykładu:

„— J. O. Książę Namiestnik Królestwa, mając sobie przedstawionym, iż mieszkaniec Płońska, Żyd Nuta Brestman, doniósł władzy o zamiarze zbiegostwa syna swego, Icka Jankla Majera Brestman za granicę, w celu uniknięcia zaciągu wojskowego, przeznaczyć raczył temuż Nucie Brestmanowi, w nagrodę chwalebnego czynu jego, rubli 30 i ogłosić to przez Gazetę Rządową, Żyda zaś Icka Jankla Majera oddać do służby wojskowej, jako niemającego żadnego prawa wyłączenia".

Wiek podbojów kolonialnych

Obficiej reprezentowany jest przegląd wydarzeń zagranicznych. Czasy były brzemienne w wydarzenia polityczne i militarne. Francja prowadziła od [illegible] lat wojne z sułtanem marokańskim.



Zbrojenia nie były okryte tajemnicą.

„Według urzędowych wykazów Francya posiada teraz w swych wojskowych magazynach 7.769.285 kul działowych i bomb, 10.591.547 kg. prochu i 14.086 dział, to jest 4.825 dział polowych, a resztę fortyfikacyjnych".

Pełno jest wiadomości o rejsach francuskich statków wojennych na wybrzeże afrykańskie. Poza notatkami informacyjnymi nie brak oczywiście reportaży z krainy, na której terenach toczyły się walki. Oto, jak wygląda opis haremu mauryta'skiego, owocu zakazanego dla wszystkich białych:

Wśród haremowych hurys

„Gdy nasz gospodarz wyliczał towarzyszom moim nazwiska wsi, które widać było z okien jego haremu, ja wymknąłem się przez kręte korytarze i komnaty. Miałem zamiar już powrócić, kiedy nagle otworzyły się drzwi i wybiegły huryski czarne, białe i żółte, stare i młode, tłuste i chude. Uciec było niepodobieństwem, a przedwczesne poruszenie mogło mnie było wprawić w najgorsze podejrzenie. Stałem więc jakby w ziemię wrosły i wnet jedna czarna jak smoła dama pochwyciła mnie potężnymi pazury swymi, przedsięwziąwszy ścisła na mnie dopełnić rewizyę.



„Patrzcie" — zawołała — „nie mówiłam że wam, że Nazarańczycy mają gębę, nos i uszy zupełnie jak Mahometanie?"

„Ale cóż to jest?" — wrzeszczała trzecia, ująwszy mnie za poły od surduta — „zapewne tem zasłania on swoje.....!"

„A nawet śmieje się" — zawołały wszystkie..."

Reportaż kończy się uwagą, że „podług smaku maurytańskiego kobieta osiąga najwyższy szczebel piękności, kiedy waży ściśle tyle, co ładunek wielbłąda"...

Gastronomia i sympatie

Przedrukowany zapewne z któregoś z pism zagranicznych list z Nowej Zelandii podaje wiadomość, że podróżnicy francuscy, przybywszy do przyjaznego plemienia Terauparaów, zastali ich przy uczcie z ludzkiego mięsa.



„Sądziliśmy, że jedzą mięso jeńców lub niewolników swego własnego narodu. Objawiłem im moje oburzenie, grożąc im, że ich osadzie naszej korwety ukarać każę. Dzicy przelękli się, mówiąc: „My nie Mahurów jemy, ale Yes-yesów (tak nazywają Anglików).

Towarzysze moi wyrzucali mi, żem się odważył rozgniewać tych Kannibalów, bo nas było tylko 5 przeciwko 200. Ale Iindyanie uspokoili nas, mówiąc:

„O, Oui — oui'owie (tak nazywają nas, Francuzów) są dobrzy, a Yes-yes'owie są źli".

Jednakże i „Oui-oui'owie" nie wszędzie widać cieszyli się sympatią. Albowiem

„wielorybniczy statek „Favorite" przywiózł wiadomości z Otaheiti o 2 tygodnie świeższe od ostatnich. Przyczyną powstania przeciw Francuzom miało być to, że kilku Francuzów chcieli pokrzywdzić żony dwóch naczelników; 40 do 50 Francuzów poledz miało w bitwie z krajowcami i oczekiwano dalszego krwi rozlewu".

Historia powtarza się

Tragiczny koniec Codreanu, która to sprawa na początku grudnia zajęła naczelne szpalty prasy europejskiej, miała swój odpowiednik i w owych czasach. Bo oto:

„w niedzielę 18 sierpnia (1844 r.) o godzinie 6 po południu, dwaj oficerowie z komendy pod Telegą udali się do salin (które od czasu zniesienia kary śmierci w Wołoszczyznie służą za więzienia polityczne i dom kary), w celu rozpoczęcia indagacyi z jednym aresztantem, oskarżonym o kradzież owoców. Przed drzwiami więzienia, stosownie do istniejących przepisów, złożyli oficerowie swoje szpady; alić w tej samej chwili dwaj więźniowie pod pozorem przyniesienia wody wyszli z więzienia z szaflikiem, który na drągu nieśeli i zaledwie za nimi drzwi zamknięto, gdy jeden z nich drąg podnosi w zamiarze zabicia nim szyldwacha.



Żołnierz cofa się w tył o ilkka kroków i wystrzałem z broni zabija więźnia.

W czasie, gdy to się działo, pięciu innych więźniów wybiega z więzienia na odwach, porywają pięć karabinów z zatkniętymi bagnetami i spieszą z nimi na powrót do więzienia, z którego tymczasem 50 innych więźniów wpadają do znajdującego się po lewej stronie składu różnych narzędzi kopalnych i uzbrajają się w najrozmaitsze narzędzia. — W tym więźnie oswobodziwszy się po większej części z łańcuchów, krępują oficerów i grożą im śmiercią, jeżeli żołnierzom swym nie rozkażą, aby się spokojnie zachowywali.

Naturalnie, że pogróżka ta chybiła zamierzonego skutku, oficerowie z n a l e ź l i s i ę o d w a ż n i e: cisnącym się żołnierzom kazali dać ognia! Dowodzący podoficer zabija natychmiast więźnia, który dowodzącemu oficerowi chce śmiertelny cios zadać; tu dopiero powstaje okropna rzeź, z obu stron walczą z rozpaczającą odwagą.

Zwięźniów pozostało na miejscu 10, a 17 było rannych; z wojska trzej żołnierze odnieśli także rany.

Bojar Andrzej Deszu, naczelnik ostatniego Brailowskiego powstania, ratował się ucieczką, ale został przez dwóch żołnierzy doścignięty i do więzienia napowrót odprowadzony".

Jest więc spisek więźniów politycznych, bunt i krwawa masakra, z tym jedynie, że przywódcy nie zastrzelono, lecz oszczędzono go dla późniejszej rozprawy sądowej.



Na zakończenie ciekawy przyczynek do ówczesnych obyczajów:

„Przy traceniu w Nottingham pewnego mordercy był ścisk tak wielki, że 12 widzów uduszono, a 21 mocno pokaleczono. Uduszeni są sami chłopcy i dziewczęta w wieku od tal 14 do 18".

Przez te sto lat posunęliśmy się jednak trochę naprzód.

Ks. Józef Panaś

NARÓD I ZIEMIA

polowań, a produkcja rolnicza wystarcza tylko na jedno śniadanie w niedzielę. — Cała reszta żywności przychodzi z zewnątrz, a gdy demokratyczny rząd MacDonalda usiłował stan ten zmienić przez reformę rolną, to nie znalazł chętnych do nabycia zupełnie za darmo działek 20 hektarowych. To też Anglia ma dobrych handlarzy, ale nie ma zupełnie dobrych żołnierzy, zdolnych do ofiary życia dla kraju, gdy zaś Chamberlain wybierał się samolotem na upokarzającą dla dumnej Wielkiej Brytanii pielgrzymkę do rodzinnej wioski Hitlera Berchtesgaden, to setki tysięcy Anglików klęczało na ulicach, modląc się o upokarzający pokój, zdobyty drogą zdrady swego sprzymierzeńca.

Jest to niewątpliwy objaw załamania się moralnego całego społeczeństwa angielskiego, który w razie przecięcia linii komunikacyjnych lub rozbudowy przemysłu w koloniach stanie przed zwyczajnym widmem śmierci głodowej, bo nie stać go już na powrót do pracy na roli.

Francja, to kraj najbardziej nam pokrewny nie tylko kulturalnie ale i rasowo, bo cała środkowa i wschodnia Francja należy do rasowej grupy dynarskiej, tej samej, do której należy ludność Małopolski i Kielecczyzny. — Kraj ten był niegdyś krajem zamożnych rolników i żołnierzy. — Socjalistyczne rządy ostatnich czasów, które stale prowadziły politykę taniego chleba, a wielkich zysków w przemyśle i handlu, doprowadziły francuską wieś do ruiny gospodarczej, a następnie do bardzo szybkiego wyludnienia się wsi i masowej ucieczki do wygodniejszego życia w mieście. Statystyka wykazuje, że od roku 1892—1931 liczba rodzin rolniczych zmniejszyła się we Francji o milion siedemset tysięcy rodzin chłopskich i milion siedemset tysięcy robotników rolnych, którzy przeważnie posiadali rodziny.

Ten ubytek rodzin rolniczych odbił się bardzo silnie na naturalnym przyroście narodu, a widok zupełnie opuszczonych gospodarstw włościańskich świadczy, że twierdzenie „Francja umiera" nie jest zbyt odległe od prawdy.

Dopiero w ostatnich latach zdobyła się Francja na stworzenie Stronnictwa Ludowego, które zajmuje się obroną politycznych i gospodarczych praw francuskich chłopów i jest nadzieja, że ta fatalna ucieczka z roli dla dobra całego francuskiego narodu zostanie wstrzymaną na skutek samoobrony francuskich chłopów.

Najbardziej zaciętą walkę wypowiedzieli rolnikom, tak kułakom, jak średniakom, a na końcu i biedniakom — bolszewicy, marząc o zupełnej kolektywizacji i fabrycznej produkcji żywności przy pomocy motorowych maszyn rolniczych. Walka ta doprowadziła nie tylko do zupełnego załamania się produkcji rolnej, ale również do załamania się fizycznych i moralnych sił Rosji sowieckiej, która w czasie ostatniego konfliktu w sprawie Sudetów okazała zupełną bezsilność.

Lepsze zrozumienie dla rolnictwa okazują państwa, szukające dla swej zaborczej polityki oparcia w sile zbrojnej, dla której wieś jest producentką rekruta. Tak Mussolini jak i Hitler za główny cel polityki postawili sobie zdobycie nowych obszarów ziemi dla osadnictwa rolnego. — Cel ten będzie jednak trudny do osiągnięcia, bo totalizm niesie za sobą polityczną niewolę, a niewolnik niepewny swego jutra, i jutra swej rodziny szuka przede wszystkim chleba i zabawy. To też w czasie kongresu führerów rolniczych w Gosler, który się odbył w końcu listopada b. r., głównym tematem narad była nie maszynizacja niemieckiego rolnictwa, bo ta rośnie w niesłychanym tempie, otrzymując 50.000 traktorów rocznie, ale **sprawa masowej ucieczki niemieckich chłopów z niemieckiej wsi, mimo przywilejów dla chłopów nemieckich, jako stanu żywicieli narodu, mimo wysokich cen prodnktów rolnych.** W latach 1933-34, więc w chwili zwycięstwa Hitlera spadła liczba pracowników rolnych o 395.000 głów. Łączny spadek od roku 1925 wynosi 2 miliony sto tysięcy rodzin, to oznacza — jedną piątą część rodzin zajętych w rolnictwie. — Wobec tego hitleryzm zamierza zahamować dalszą ucieczkę ze wsi przez przywiązanie chłopów do gleby. Zdaje się jednak, że podobne eksperymenty w czasach dzisiejszych są niemożliwe, a gwałtowny rozpęd hitleryzmu i jego zdobywczych haseł będzie się musiał rozbić o wyludnienie wsi i spadek niemieckich urodzin, który w związku z upadkiem seksualnej moralności tak silnie bronionej przez prześladowane dziś chrześcijaństwo, będzie się rozwijał coraz dalej.

Omawiane narody, wszystkie bez wyjątku zazdroszczą nam jednej rzeczy: zdrowego fizycznie i moralnie rekruta, który po krótkim przeszkoleniu daje doskonałego i bohaterskiego żołnierza. Głównej masy rekruta dostarcza wieś, wieś podzielona na karłowate i niewystarczalne gospodarstwa, których mamy przeszło dwa miliony z ludnością 16-milionową. Drugie dwa miliony gospodarstw żywią dalsze 10 milionów ludności, znajdującej się również w bardzo ciężkich warunkach. Cała ludność wiejska mimo ucisku politycznego i nędzy gospodarczej jest przywiązana nie tylko do swego zagona, ale do całej Ojczyzny, bo oni w myśl haseł Kościuszkowskich Polskę „żywią i bronią".

Ludność rolnicza z własnym uszczerbkiem nie tylko płaci chętnie podatki, nie tylko za bezcen dostarcza miastu żywności, ale znosi cierpliwie haniebny wyzysk ze strony skartelizowanego przemysłu i handlu.

Mimo to wszystko rolnictwo nie znajduje należytej oceny we współczesnej Polsce, a wśród programowych zasad Ozonu, który zdobył monopol w ciałach ustawodawczych, czytamy:

„Gospodarstwa niesamodzielne (od 2 — 5 ha) wobec ogromnego przeludnienia przy niedostatecznej ilości zarobków postronnych, niskiego poziomu kultury rolniczej i wadliwej organizacji zbytu, nie są w stanie spełnić zadań im właściwych. — *Stały się one ogromnym zbiorowiskiem marnotrawionej energii ludzkiej, ośrodkiem niepokojów społecznych i politycznych*".

Nie ulega wątpliwości, że nadmiar sił rolniczych w Polsce to — przegrzany kocioł, kipiący wprost życiową potęgą, którą należy należycie zużyć, bo właśnie ona, i tylko ona zapewni należytą ekspansję naszych sił narodowych wewnątrz kraju i gwarancję bezpieczeństwa naszych granic. — Jakby to dobrze było, gdyby biuro planowania Ozonu zamiast nazywać najpracowitszą i najofiarniejszą połowę mieszkańców naszego kraju ośrodkiem niepokojów społecznych i politycznych, nauczyło się u naszych sąsiadów należycie oceniać tę siłę, stanowiącą najistotniejszy fundament narodu i państwa.

Niestety, jeszcze mamy w Polsce za dużo znachorów, którzy każdy niezrozumiały dla nich objaw w organizmie ludzkim leczą obfitym upuszczeniem krwi. Szanujmy tę krew, bo się nam z pewnością przyda.

Ostatnie dziesiątki lat dały panowanie nad światem i bogactwo przede wszystkim tym narodom, które dzięki położeniu geograficznemu i należytej organizacji rozbudowały przemysł i handel, oparty o wszechświatową komunikację morską. — Zdawało się nawet, że prastara zasada budowy państwa w oparciu o ziemię i pracujący na niej naród została przekreślona, bo rolnictwo stało się tak mało rentownym zajęciem, że świat zaczął nawet marzyć o fabrycznym systemie produkcji żywności.

Historia jest nauczycielką życia, więc w chwilach przełomowych należy sobie przypomnieć, że znaczna ilość norm prawnych, które do dziś obowiązują, tudzież podstawowe elementa naszej kultury powstały 2500 lat temu w niewielkiej wsi składającej się z 12 morgowych rolników. Był to Rzym, który opierając się na swej ludności rolniczej stworzył najpotężniejsze Państwo starożytności.

Zupełnie przeciwny przykład stanowi naród żydowski. Żyd — wieczny tułacz — który nawet w swej ojczyźnie nie zdobył przywiązania do ziemi, bo ta według prawa mojżeszowego ulegała co 50 lat wywłaszczeniu i nowym nadziałom rodzinnym, zdobył wprawdzie i to parokrotnie w historii różnych narodów olbrzymie majątki pieniężne, zdobył nawet przemysł i handel, ale zawsze był przedmiotem skrytej lub jawnej nienawiści lub pogardy i musiał kolejno opuszczać różne kraje, pozostawiając cały zdobyty majątek, jak się to ostatnio stało w Niemczech. Naród bez ziemi, bez przywiązania do ziemi, nie posiada także cnót rycerskich, a 20 milionów Żydów mimo olbrzymich swoich bogactw nie potrafiło się zdobyć na stworzenie choćby kilku pułków żydowskich do walki o siedzibę narodową w Palestynie. — Niepodległość państwową można zdobyć tylko przez bohaterską ofiarę krwi, nigdy drogą przetargów handlowych i położenie Żydów jest coraz gorsze.

Inny przykład daje nam odzwyczajony od niepopłatnej pracy na roli naród angielski. Rozwój przemysłu i handlu dał Anglii najwyższą zamożność i panowanie nad połową świata. — Każdy Anglik po skończonym 18 roku życia w razie bezrobocia dostaje rentę takiej wysokości jak u nas sędzia grodzki. — Mimo to jest Anglia kolosem na glinianych nogach. — Pola i łąki zamieniono na parki i tereny do

Jak się zachowa Francja?

Pytanie, które niepokoi Francuzów i kraje sojusznicze

W przededniu wielkich przesunięć na terenie francuskiej polityki zagranicznej, w miarę jak zaostrza się sytuacja między Rzymem a Paryżem, sytuacja, której **napięcie staje się z każdym dniem bardziej groźne, opinia publiczna we Francji przeprowadza pewnego rodzaju rachunek sumienia, czyli bilans zobowiązań Francji na zewnątrz, pragnąc rozejrzeć się możliwie najdokładniej w plusach i minusach tego bilansu.**

W kuluarach Izby Deputowanych nie mówi się o niczym innym. Flandin, który zasiada w Izbie Deputowanych, Laval który zasiada w Senacie, zdaniem francuskich kół politycznych posiadają intencje raczej radykalne w związku z obecnym stanem rzeczy w Europie, a mówiąc jasno, w związku z zobowiązaniami Francji na Wschodzie Europy. Obaj byli premierowie i b. ministrowie spraw zagranicznych wyznają, jak wadomo, opinię, że siły wojskowe Francji przeznaczone są **jedynie i wyłącznie** do obrony **francuskich granic** w metropolii i koloniach.

Socjaliści niezdecydowani

Donosiliśmy także, że zasiadający obecnie w Paryżu nadzwyczajny kongres partii socjalistycznej obraduje właśnie jedynie na ten temat, **czy Francja powinna interweniować zbrojnie w Europie Wschodniej czy nie,** to znaczy, czy powinna zachować, czy też zlikwidować łączące ją pakty i sojusze. Otóż po trzydniowych namiętnych obradach **socjaliści nie zdecydowali się jeszcze ani po jednej ani po drugiej stronie.** Niewątpliwie też w związku z koniecznością dokonania wyboru na rzecz interwencji lub nieinterwencji, z koniecznością, która wyłania się ze względu na rosnący stale imperializm Włoch, ukazał się w dzisiejszym „Temps" **artykuł wagi kapitalnej.** Artykuł ten poświęcony jest wyłącznie **paktowi francusko-sowieckiemu i sojuszowi francusko-polskiemu.** Długie głęboko przemyślane wywody „Temps", streszczone możliwie jak najdokładniej, są następujące: Na ostatnej sobotniej radzie ministrów min. Bonnet niewątpliwie poinformował swych kolegów o obecnym stanie stosunków pomiędzy Francją i Sowietami i między Francją i Polską. Z drugiej strony w chwili, gdy nowe chmury nadciągają na niebo Europy Wschodniej **sprawa ta jest wagi kapitalnej.** Gdyby miał się powtórzyć nowy kryzys wrześniowy, **opinia francuska ma prawo wiedzieć, gdzie się mieszczą interesy i zobowiazania Francji, jaki jest zasięg praw i obowiązków Francji z interesami tymi związanych, gdyż chodzi, być może o przelew krwi francuskiej. Społeczeństwo demokratyczne ma prawo wiedzieć na co się zanosi.**

Pakt z Sowietami i Polską

Francję łączy z Sowietami traktat wzajemnej pomocy z dnia 2 maja 1935. Jest on ściśle związany z Ligą Narodów głównie z art. 15, 16 i 17 paktu Ligi. Otóż wiadomo wszystkim, w jakim stanie znajduje się dziś Liga Narodów i bezpieczeństwo zbiorowe. Z Polską łączą Francję dwa główne instrumenty dyplomatyczne: Traktat podpisany w Locarno z dnia 16 października 1925 r. oraz układ, podpisany w Paryżu dnia 19 lutego 1921 r. Traktat wzajemnej pomocy z roku 1925 identyczny z traktatem francusko-czeskim należy do kompleksu układów lokarneńskich i łączy się całkowicie z paktem Ligi Narodów, pisze „Temps". O układzie z roku 1925 min. Beck powiedział dnia 18-go grudnia 1936 r., w komisji spraw zagranicznych Senatu: **„Układ z roku 1925 raczej zachwiał, niż skonsolidował równowagę europejską".** Dalej cytuje „Temps": „Dnia 10 stycznia 1938 r. minister polski oświadczył w Sejmie: „Praktyka wykazała, że zastosowanie integralne zasady paktu przechodzi możliwości Ligi Narodów. Wynika więc z powyższych słów, że rząd polski uważa za podstawę stosunków między Francją a Polską **raczej układ z roku 1921, niż traktat z roku 1935.** Otóż układ z roku 1921 zawarty nazajutrz po ofensywie, która doprowadziła armię sowiecką do wrót Warszawy posiada raczej **charakter porozumienia antysowieckiego.** Pozostawiając na uboczu konwencję wojskową, która nie została opublikowana, układ z roku 1921 uważać należy mniej za alians we właściwym znaczeniu tego słowa, niż za pakt konsultatywny. „Temps" przypomina lojalnie, że w marcu 1936 r. (gdy armia niemiecka zajmowała Nadrenię) rząd polski oświadczył, że wykona swe zobowiązania wobec Francji, lecz poza tym Warszawa w wielu wypadkach interpretowała w sposób nad wyraz szeroki francusko-polski układ z roku 1921. Słowem — pisze „Temps" — Warszawa uprawia politykę prawie rewizjonistyczną, daleką od zasad Ligi Narodów, którym dyplomacja francuska pozostaje wierną.

Nowa rzeczywistość

Nowa rzeczywistość — „Temps kończy: „Byłoby absurdem zamknąć oczy na rzeczywistość, na głębokie zmiany, jakie zaszły w Europie, na ogromne zbrojenia niemieckie, na powiększenie terytorium Rzeszy, zbudowanie linii fortyfikacyjnej Zygfryda, na rozkład mechanizmu locarneńskiego, na bankructwo idei bezpieczeństwa zbiorowego i t. d. Zwłaszcza nowe fakty, których nie mogli przewidzieć autorzy paktów, zawartych w ramach Ligi Narodów, dowodzą, że **sytuacja w Europie uległa gruntownej zmianie.** Wobec tego w jakiej mierze pakty te zachowały jeszcze swą wartość, w jakiej mierze należy je wzmocnić lub rozluźnić, jaki jest obecnie faktyczny stosunek sił wzajemnych? Czy Francja może obecnie bronić swego imperium i dać się wciągnąć w groźną awanturę na kontynencie europejskim? Czy Francja może stawiać opór pretensjom Włoch, a jednocześnie praktykować na Wschodzie Europy politykę, mogącą zachęcić Niemcy do poparcia pretensyj włoskich? **Gdzie wreszcie mieści się dokładnie interes Francji?** Jedynie rząd francuski może dać odpowiedź na wszystkie te pytania, z którymi związane jest życie całych pokoleń Francuzów. Jeżeli zaś rząd świadomy jest swej odpowiedzialności, w zamian opinia publiczna jest głęboko zamącona i niepewna, wobec tak doniosłych problematów, które komplikują jeszcze wahania i troski ideologiczne. „Obowiązkiem mężów stanu, brzmią końcowe słowa artykułu „Temps", i wszystkich, którzy mają wpływ na opinię publiczną, jest **wyjaśnienie sytuacji bez oglądania się na żadne sentymenty, mając jedynie na widoku interes i dobro Francji, jedynie interes i dobro Francuzów.**

Artykuł ten, który ukazał się w dzienniku tak poważnym i zbliżonym do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaledwi ena parę dni przed zapowiedzianą wizytą min. Becka w Paryżu jest bardzo znamienny. Jak widać francuska myśl polityczna **przeszła ostatnio daleko idącą ewolucję.** Nie ulega wątpliwości, że jest to **przygotowanie artyleryjskie do niezmiernie ważnych posunięć na „Quai d'Orsay".**

Zaopatrz się już dziś w legitymację S. L. na rok 1939!

Brak wszystkiego, a przedewszystkiem żywności

Katastrofalna sytuacja rządu Wołoszyna

na Rusi Podkarpackiej

Według opowiadań uchodźców z Rusi Podkarpackiej, rząd Wołoszyna znalazł się *przed wprost nierozwiązalnym problematem gospodarczym*. Fachowi doradcy ekonomiczni nie potrafili dotychczas opracować nawet planu zaopatrzenia zbożowego kraju, *którego roczne zapotrzebowanie wynosiło dotychczas 1,3 do 1,5 milionów kwintali.*

Z punktu widzenia eksportu najważniejszymi artykułami wywozu było *dotychczas drzewo i pewne rudy*, dla których nie znaleziono jeszcze większego odbiorcy, ponieważ najbliższy sąsiad — *Rumunia sama ma pod dostatkiem tych artykułów*, a z Węgrami Ruś Podkarpacka *nie posiada dotąd nawet stosunków granicznych*. Trudności aprowizacyjne kraju rosną z każdym dniem z powodu sparaliżowania *dróg komunikacyjnych*, a planowana akcja pomocy przez rozdawnictwo kukurydzy, tylko częściowo mogła być zrealizowana. Ludność Rusi Podkarpackiej melancholijnie wspomina czasy, kiedy do dawne władze o tej porze już miały zorganizowaną pomoc zimową. Władze cywilne i wojskowe nie okazują żadnego zainteresowania sprawą chociażby *doryweczej pomocy żywnościowej*, wobec czego ludność karpatoruska z największą obawą spogląda w przyszłość. Uchodźcy karpatoruscy z goryczą wyrażają się o rządzie Wołoszyna, ubolewając nad tym, iż w szeregach ubogiego ludu karpatoruskiego, właśnie w chwili gdy świtała mu lepsza przyszłość, „znaleźli się tego rodzaju *zdrajcy jego interesów, jak Wołoszyn i Rewaj*". Dochodzące z tego kraju dalsze wiadomości potwierdzają katastrofalny stan gospodarczy, który zaczyna *przybierać formy chroniczne*. Wyraźny brak jest *tłuszczów*, nafty, nabiału, *a nawet soli*. Wydobywana w Akna Szlatina sól nie może być rozwożona po kraju, *wobec przerwania komunikacji przez uszkodzenie mostów*.

Redukcje urzędników i obniżka poborów

Katastrofalny stan ekonomiczny Rusi Podkarpackiej zmusza rząd Wołoszyna do znalezienia *wyjścia z sytuacji*.

Jednym ze sposobów ratowania położenia ma być przeprowadzenie po Nowym Roku *masowej redukcji personelu urzędniczego i obniżenie poborów do połowy* pozostałym urzędnikom państwowym. Dziś już nawet Czesi mówią, że Wołoszyna będzie można nazwać geniuszem, *o ile potrafi się utrzymać chociażby w ciągu 2 miesięcy.*

Nie ustępować ani cala z terytorium Francji

Hasło, pod którym odbędzie się podróż Daladiera na Korsykę i do Tunisu

Agencja Havasa komunikuje:

Pobyt generalnego rezydenta w Tunisie Labonne oraz prefekta Korsyki ma na celu wyłącznie przygotowania podróży *premiera na Korsykę i do Tunisu*. Podróż ta była zdecydowana natychmiast po *manifestacjach włoskich*. Jest rzeczą naturalną, że premier udaje się w podróż, by osobiście zapewnić *ludność francuską, która okazała najwyższy spokój w obliczu zagranicznych manifestacyj, zdecydowaną wolę rządu francuskiego nie ustępować ani cala terytorium Francji*. Podróż premiera Daladiera symbolizuje zdala od wszelkiego ducha prowokacji *solidarność wszystkich części imperium francuskiego*.

Wczoraj po południu odbyła się w ministerstwie wojny narada, w której wzięli udział prezydent generalny Francji w Tunisie Labonne, wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej admirał Darlan, szef sztabu armii lądowej gen. Georges, oraz szef gabinetu ministra wojny gen. Decamp. Narada poświęcona była przygotowaniom do podróży premiera Daladier na Korsykę i do Tunisu.

Japonia a interesy państw obcych w Chinach

W czasie rozmów, jakie w ostatnich czasach prowadził minister spraw zagranicznych Arita, z ambasadorami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, poruszono szereg spraw dotyczących interesów państw obcych w Chinach. W kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, iż Japonia byłaby gotowa przyznać państwom obcym poważne ustępstwa pod warunkiem zgody z ich strony **na mechanizm bankowy (?) zorganizowany w okręgach okupowanych przez armię japońską.**

13.000 nowych samolotów

będą posiadały St. Zjednoczone za dwa lata

Potwierdzają się pogłoski, iż prezydent Roosevelt ma zażądać od izby reprezentantów i senatu kredytów na budowę **dziesięciu tysięcy samolotów w ciągu dwóch najbliższych lat.** Prócz tego będą wybudowane 3000 wodnopłatowców dla mynarki. Wszystkie zakłady lotnicze mają być zreorganizowane w sensie produkcji seryjnej.

Do nowozałożonych szkół lotniczych zapisało się 7,500 młodych ludzi, którzy będą kształcili się na mechaników i lotników. W roku przyszłym liczba uczniów w tych szkołach **ma przekroczyć 20 tysięcy.**

Do szkół lotniczych będą dopuszczane również młode dziewczęta.

11 osób straciło życie w Anglii

W czasie pożarów, jakie wydarzyły się podczas świąt Bożego Narodzenia *utraciło życie w Wielkiej Brytanii 11 osób, a kilkanaście odniosło rany.*

93 osoby zginęły w rumuńskiej katastrofie kolejowej

W katastrofie kolejowej, która się wydarzyła w dn. 25 bm. w pobliżu *Galaczu, według ostatnich danych zginęło 93 osoby.*

Dążenia do porozumienia między stronami walczącymi w Hiszpanii

Times w artykule pt. „Przerwa w Hiszpanii" omawia obecne położenie w Hiszpanii powstańczej i stwierdza mimo zaprzeczeń z Burgos, że wiadomości o spisku i masowych buntach są coprawda nieco przesadzone, **ale że bezsprzecznie do armii gen. Franco wkradły się pewne różnice zdań co do polityki rządu.** Pismo stwierdza dalej, że obecnie w Hiszpanii po obu stronach walczących istnieje **silna tendencja do pogodzenia się, podczas gdy rząd gen. Franco pod żadnym warunkiem nie chce pójść na ugodę.**

„Times" ubolewa, że zwolennicy gen. Franco nadal jeszcze myślą o utworzeniu centralistycznego państwa, na co nie chce się zgodzić **ani ludność kraju Basków, ani też Katalonii.** Gdyby gen. Franco nie chciał ustąpić i w dalszym ciągu dążył do zbrojnego rozstrzygnięcia sprawy, natenczas wojna domowa **musiała by jeszcze potrwać dłuższy czas. Dziennik wzywa do podjęcia dyplomatycznych kroków. (—)**

Ambasada Jugosławii w Bukareszcie

Opublikowano dekret rady regencyjnej, podnoszący poselstwo Jugosławii w Bukareszcie do rangi ambasady.

Z lekarzem przy sporządzaniu

aktu zgonu

Często się zdarza, że ludzie czytając lakoniczną, suchą wzmiankę o nieszczęśliwym wypadku, nie zdają sobie sprawy z tragedii, jaką przeżywa najbliższa rodzina ofiary. Nie wnikają w przyczyny, jakie spowodowały nieszczęście wzgl. nie doceniają smutnych następstw błahego na pozór zajścia.

Towarzyszę oto lekarzowi, który wezwany został do domu żałoby w celu stwierdzenia zgonu.

Jesteśmy w małej wiosce w okolicy Żor. Z trudnością dostajemy się do domu żałoby. Zbliżamy się do ubogiej zagrody, złożonej z chatki, stodółki i chlewka. Gospodarz, wyczekujący przybycia lekarza, wita nas u progu. Wchodzimy do izby, w której mimo południa panuje mrok wskutek zasłonięcia okien.

Na środku pokoju podparta na trzech krzesełkach, stoi *biała trumienka*, przykryta całunem. Obok troje dzieci — to rodzeństwo zmarłego, w przeciwległych drzwiach 2 kobiety i najbliższa rodzina.

Gospodarz wprowadziwszy nas do izby, odkrywa całun, pokazując zwłoki tragicznie zmarłego syna. W skromnym, codziennym ubraniu, ze złożonymi rączkami, z sino bladą twarzyczką, przykrytą do połowy płótnem, leży biedny chłopczyna... Spojrzawszy w twarzyczkę, zdaje mnie się, że dostrzegam jakoby wyrzut, jakoby oskarżenie, rzucone całemu światu za zabranie młode, zaledwie rozwinięte życie ludzkie...

Gospodarz, zapytany przez lekarza o przyczynę zgonu, opowiada:

Przeczucie

— Dziwnie niespokojny byłem w piątek, gdy obudziwszy Józka, wyprawiałem go — jak zwykle — do szkoły. Dziwne też było jego zachowanie. W roztargnieniu wrócił z drogi po śniadanie, przeżegnał się święconą wodą z kropielniczki u progu... Pobiegł potem do szkoły, z której nie miał już wrócić żywy...

Około południa, gdy zajęty byłem porządkami gospodarskimi, usłyszałem turkot wozu po zmarzłej grudzie. Wyjrzałem więc i zdębiałem. Na wozie ujrzałem złożonego Józka, a obok jakoby pochód żałobny. W mig pojąłem, że stało się coś strasznego. I rzeczywiście! Koledzy zmarłego nieśmiało przystąpili do mnie, by mi bezładnie opowiedzieć co się stało.

Szkoła położona jest przy ożywionej szosie po przeciwległej stronie wsi.

Na wyścigi do domu

Po skończonych zajęciach szkolnych dzieci wybiegły — jak zwykle — na wyścigi do domu. Przejeżdżający o tej porze autobus ze Żor zbliżał się ze znaczną szybkością. Wśład za kolegami, którzy szczęśliwie przebiegli szosę, puścił się także spóźniony Józek. Niestety... Nieostrożność swoją przypłacił życiem... Szofer autobusu, nie spodziewający się przebiegnięcia chłopca, zahamował gwałtownie, ale już było za późno... Uderzony w lewą skroń, nieszczęsny chłopiec *padł trupem na miejscu*. Auto ruszyło w dalszą drogę, a Józkiem zajęli się koledzy, którzy postarali się o przewiezienie go do domu.

Gospodarz ukazuje nam drugą część twarzy, tragicznie zmarłego, zniekształconą od uderzenia. Lekarz stwierdza wgniecenie czaszki, pęknięcie wszystkich naczyń krwionośnych a w następstwie krwawy wylew do mózgu — bezpośrednią przyczynę zgonu. Struga krwi prowadząca z czoła, znaczy ślad na poduszce...

Za nieszczęśliwy wypadek wini rozżalony gospodarz wszystkich. Brak należytej uwagi ze strony szofera, brak właściwej opieki ze strony władz szkolnych, wreszcie nieodpowiednie położenie szkoły. Wydaje się, że to ostatnie jest najwłaściwszym, może jedynym powodem nieszczęścia.

Refleksje

To też kiedy po spisaniu aktu zgonu wracaliśmy z lekarzem do Żor, objeżdżaliśmy po drodze szkołę na rozstaju dróg i miejsce wypadku.

Szkoła leży w ożywionym miejscu. Nawet przy największej ostrożności ze strony nauczycieli, ich przestróg i odstraszającego przykładu ostatniego wypadku, nie trudno o nieszczęście. Inny fatalny brak, to nieumieszczenie w przepisowej odległości od szkoły znaków ostrzegawczych dla samochodów, o konieczności zwolnienia biegu przy szkole.

Nie wiadomo jednak, czy zaradzenie temu brakowi zapobiegnie dalszemu niebezpieczeństwu. (Zus)



Z ćwiczeń przeciwgazowych w Tokio.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

41)

Odezwały się jeszcze inne, zapalczywsze głosy. Cała klasa była jednej myśli.

Prorok milczał. Nie próbował nawet ratować wizytatorskiego prestiżu. Nie mógł w oczach młodzieży, która darzyła go zaufaniem, uderzyć w ton fałszu i załamania.

Na szczęście doczekał się dzwonka, który uwolnił go od odpowiedzi.

— — — — — — — — — —

Po raz pierwszy w arkuszu ocen Proroka pojawiła się opinia ujemna. Po raz pierwszy też przyszło mu na myśl, że źle zrobił, podejmując się pracy nauczycielskiej w gimnazjum. Czuł, że do nowych warunków nie będzie mógł się przystosować, że całkowite pójście po genialnej linii Partolik-Wintoniak było niepodobieństwem. Wiedział, że nie jest geniuszem blagi i że w tym kierunku nie dotrzyma kroku. Zawód zaczynał mu ciążyć i stawać się naprawdę — zawodem.

Czy nie lepiej było starać się o asystenturę przy katedrze filologii romańskiej lub o posadę w bibliotece uniwersyteckiej? Gdy kończył studia w Warszawie, sprawa ta była bardzo aktualna. Sam profesor, u którego dał się poznać w pracach seminaryjnych, chciał go zatrzymać przy sobie. Jako asystent, a ostatecznie bibliotekarz, miałby stokroć lepsze warunki do pracy naukowej, niż w szkole średniej na prowincji. Przede wszystkim byłby wciąż blisko ołtarza, stykał by się z ludźmi nauki lub dojrzałą, studiującą młodzieżą. Nie miał by w ogóle do czynienia z dziećmi, z którymi nie tylko nie podobna wymieniać na równym poziomie myśli, których nie tylko trzeba uczyć, ale także poskramiać, zmuszać, a zwłaszcza „wychowywać". Nie gwałcił by na wyższej uczelni nauki na rzecz tego wychowania. Stypendium na wyjazd za granicę nie byłoby czymś nieosiągalnym. Do promocji i habilitacji doszedłby w szybszym tempie. A co najważniejsza, nie miał by na karku genialnej zgrai Wintoniaków, Maldrzyckich, Partolików... Kto inny wydawałby mu oceny. Nie odczuł by wtedy skutków ministerialnych poczynań w duchu „divide et impera".

A jednak nie poszedł tą drogą, choć przed czterema laty stanęła przed nim otworem. Uciekł po prostu z Warszawy, przed rodzicielskim domem, przed dyktaturą ojca i jego nieomylnym doświadczeniem. Wiedział, że z pierwszej asystenckiej pensji nie będzie mógł samodzielnie utrzymać się w stolicy, a pragnął trochę niezależności i swobody. Dlatego wybrał posadę w gimnazjum na prowincji, gdzie do poborów dochodził dodatek kresowy, licząc, że będzie go stać nie tylko na dalsze studia, ale i podróże. Stosunki w szkolnictwie były wówczas jeszcze ludzkie i kulturalne, a miał przy tym żywo w pamięci swoich własnych profesorów z gimnazjum, z których kilku było docentami, a dwóch nawet doczekało się katedr. Nie przewidział jednak epoki g e n i u s z ó w, którzy dawny stan rzeczy wywrócą do góry nogami.

Dziś wracać na porzuconą drogę było już za późno. Przez cztery lata stracił bezpośredni kontakt z uczelnią. Asystentury były szczelnie obsadzone, bibliotece obcięto budżet. Płace zeszły poniżej uposażeń sierżantów. Jak tu pomyśleć o życiu wraz z żoną w Warszawie? A zresztą sami profesorowie nie byli pewni jutra, jeśli ich zaliczono do ludzi nieswoich. Jeden świstek, jeden genialny kopniak i katedra znikała bez śladu, a uczony pomnażał szeregi emerytów.

Pozostało tedy zmaganie się z losem, który już był, i zaciekła walka o własną przyszłość w zatrutym bagnie koniunkturowiczów i pseudopaństwowych mąciwodów.

— — — — — — — — — —



Święta Bożego Narodzenia przepędzili Prorokowie w ciężkiej depresji ducha. Kto mógł, wyjechał do krewnych, albo gdzieś w góry na narty. Rozbiegło się nauczycielstwo w różne strony kraju, byle dalej od szkoły, w której się uczyło. Kogo tylko stać było jeszcze na uśmiech i trochę odprężenia, kto jeszcze nie dał się doszczętnie spauperyzować, rad zapominał o ciągłym deptaniu po piętach i o zmorze różnych Wintoniaków, którzy jako „sieć zaufania" obsiedli wszystkie zakłady.

Dla Proroków nie było ani krewnych, ani Zakopanego. Siedzieli wśród czterech ścian podnajętego pokoju, narażeni na ciągłe inwazje rodziny swych gospodarzy, podnieconych nastrojem świątecznym i wódką. Przyjmowanie objawów ich serdeczności, a zwłaszcza poczęstunków było dla nich prawdziwą torturą. Nie mieli w tej chwili nic wspólnego z tymi ludźmi prostymi i szczerymi, rubasznymi i twardymi zarazem. Nienawidzili każdy cień zdradzanej przez nich litości.

Zestawiali bilans swoich „miodowych" miesięcy. Z paryskiej bajki zostało im tylko wspomnienie. Prócz tego ciąża Olgi widoczna była coraz bardziej na zewnątrz. Rzeczywistość była gorsza od najczarniejszych przewidywań. Nie spodziewali się dostatku, nie przypuszczali jednak nędzy. Wszak braki materialne odcięły ich od świata nieprzebytym murem. Nie mogli się zdobyć nawet na wstępną wyprawę. Ani zebrać na czas okupu, by dostać własne mieszkanie. A gospodarze mimo świątecznego braterstwa dawali im do poznania, że małżeństwa z dzieckiem trzymać u siebie nie będą. Napięte stosunku z własnymi rodzinami wykluczały wszelką pomoc z zewnątrz. Sytuacja zdawała się beznadziejną.

Chodziło im o świat, o ludzi, z którymi powinni żyć, a którzy nie zdradzali zrozumienia dla ich wyjątkowego położenia. Uparty snobizm towarzyski wymaga dla każdego małżeństwa zewnętrznej oprawy, stokroć ważniejszej od ślubu. Kto łączy się w stadło, nie mając mieszkania ani mebli, a potem pieniędzy na zewnętrzne udawanie dostatku, ten w przeciętnym łbie inteligenckim uchodzi za kiepskiego wariata, za kogoś, godnego politowania i pogardy, podejrzanego prawie. Od takich „proletariuszy" usuwa się każdy, kto dba o opinię u innych znajomych snobów, lub podobnie myślących zwierzchników, przedstawicieli władzy. Lepiej jest bowiem nie przyznawać się do niebezpiecznych znajomości i nie obcować z nimi w oczach ludzkich. Snobizm pozoru i reprezentacji zawsze znaczenie miał w tym społeczeństwie, co „pawiem narodów było i papugą".

Zdobycie mieszkania i mebli było dla Proroków palącą koniecznością. Bardziej jeszcze dla tych przyjaciół przyszłych, niż dla nich samych. Beznadość z powodu braku środków podsuwała im najgorsze myśli. Szamotali się w ciasnym kręgu bez wyjścia. Chociaż Marian zataił starannie, że nawet posady w szkole nie mógł już uważać za pewną, Olga dawała się ponosić rozpaczy. Wyrzekała w głos, że dała się oszukać, że życie dla niej straciło swój cel — że nie chce już dłużej się dręczyć. Skończy ze sobą przed urodzeniem dziecka. Nie ma już sił do zniesienia własnego upadku.

Było to znacznie groźniejsze od dawniejszych wyrzutów, że ją zaniedbuje, kiedy to bił głową o mur, byle się utrzymać na powierzchni. Wiedział, że gdy Olga traci panowanie nad sobą, gotowa jest na wszystko. Musiał za każdą cenę ratować ją przed następstwami depresji.

Po głębszej rozwadze i po walce z sobą postanowił kosztem własnej ambicji porozumieć się z ojcem. Skorzysta z feryj świątecznych, pojedzie do starych w Aninie i spróbuje udobruchać surowego emeryta aktem wiary w jego doświadczenie i prośbą o radę, jak zdobyć bez pieniędzy mieszkanie. Liczył, że ujmie przez to i wzruszy byłego radcę ministerstwa i że on sam, jak jasnowidz, wpadnie na to, by sięgnąć do składanych na „czarną godzinę" oszczędności i udzielić synowi pożyczki.

Było to rozwiązanie w każdym razie lepsze od ugrzęźnięcia w wekslach, a nie znoszące porównania z... defraudacją czy też po prostu — włamaniem!

Włamaniem przyszłego docenta!...

...bo wśród myśli wigilijnych Proroka, podsuniętych przez rozpacz, zjawiały się nawet i takie...

— — — — — — — — — —

Ukłon przed doświadczeniem starego radcy Proroka zrobił swoje.

Po całej litanii wyrzutów i surowym kazaniu, jakie Marian wysłuchać musiał, przyznał tryumfalnie emeryt, że spełniają się jego słowa. Że syn został „złapany" i wywiedziony w pole. Nie mniej dostało się zaocznie rodzinie Tańskich, bo stary uczuł się dotknięty, że jego krwią wzgardzono. Udobruchał się dopiero nadzieją zostania dziadkiem, jedynym i wyłącznym, bez podziału z Tańskimi. Co do mieszkania trzeba było przyjść wcześniej po radę. Póki się nie ma mieszkania, nie myśli się nawet o żonie. Ale dziś już za późno: stało się. W każdym razie pod parasolem mieszkać nie mogą.

Matka sekundowała mu łzami. Ślubowała jakąś nowennę, byle stary zmiękł do reszty.

W ten sposób wrócił Marian z podwarszawskiej podróży z dwoma tysiącami złotych w kieszeni. Pożyczył je na słowo u ojca, który zresztą podkreślał, jak wielką czyni ofiarę, i głosił, że sam się na gruby procent zadłużył, byle syna lekkomyślnego ratować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



NO DOBRZE, ALE...

— Polecam szanownej pani ten patentowany palnik gazowy. Dzięki niemu zaoszczędzi pani tysiąc metrów sześciennych gazu rocznie.

— No dobrze, ale co ja potem zrobię z taką masą gazu?

ANALFABETYZM.

— Czy u was we wsi są analfabeci?

— E, gdzie tam, był kurs czytania i pisania, to się wszyscy nauczyli, a ten ostatni analfabeta, co jeszcze został, to poszedł na wyższą posadę do Warszawy.

MOTORYZACJA



— Teraz, gdy się przyzwyczaił do silnika, idzie doskonale.

POEZJA I PROZA.

Para narzeczonych stoi przed rodzicami.

— Oby słońce szczęścia opromieniało was tak, jak nas opromieniało! — mówi ze wzruszeniem matka, spoglądając na swego małżonka.

— Tak — wtrąca ojciec — przynajmniej nie będzie wam groziło porażenie słoneczne!

ZAKŁAD DLA SIERÓT.

— Słyszałem, że Meleński, umierając, wszystko zapisał zakładowi dla sierót?

— To ładnie z jego strony. A czy dużo zostawił?

— Siedmioro dzieci.

KTO KOGO PROWADZIŁ?

W Ottawie w Kanadzie dwaj policjanci prowadzili do więzienia pięciu robotników, których na rozkaz władzy aresztowali za wywołanie rozruchów. Gdy konwój przechodził przez rzekę, załamał się lód i policjanci byliby utonęli, gdyby nie aresztanci, którzy wydobyli ich z wody i sprowadzili zziębniętych do posterunku.



— Zobaczy pan, że wkrótce nie trzeba będzie wcale po tych górach łazić. Będzie można zwyczajnie od razu pofrunąć!

— Hm, tak, pofrunąć to już teraz można.

RZEMIOSŁO.

Przechodzeń pyta się podejrzanego żebraka:

— Czym się trudnicie?

— Zdejmowaniem.

— Jakto, jesteście fotografem?

— Nie. Ja to zdejmuję co się da: bieliznę z kołka, palta z wieszadła, zegarek z kamizelki, a czasem i buty z pijanego. Wszystko, co się da.

W PRALNI.

Mała Zosia była z matką n praczki w pralni. Po pokoju kręcił się pięcioletni synek praczki, chudy, jak nitka.

— Mamo — powiada Zosia w powrotnej drodze, — tego małego matka przeciągnęła pewnie przez wyżymaczkę?



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Żywienie koni w zimie



Koń arabski.

Koń w gospodarstwie rolnym stanowi siłę pociągową. Jest niezbędny w żywym inwentarzu. Jasną więc rzeczą, że podczas pilnych robót polnych, od wczesnej wiosny do zakończenia orki zimowej bez koni rolnik obejść się nie może. Wtedy też trzeba je żywić lepiej, ponieważ koń musi nie tylko utrzymywać w sprawności swój organizm, ale mieć i siły do pracy. Bywają też okresy, kiedy od konia wymagamy bardzo dużego wysiłku fizycznego, na przykład podczas głębokiej orki, przy ciągnięciu żniwiarki lub siewnika rzędowego. Wtedy trzeba koniowi nie żałować nawet owsa, ciężka praca bowiem dla konia głodnego szybko go niszczy.

Bywają jednak okresy, kiedy konie zupełnie prawie nie pracują, stając się dotkliwym ciężarem gospodarstwa. Jest to koniec jesieni, zima i początek wiosny. Okres ten trwa 3 — 4 miesięcy. Najracjonalniej było by konia na jesieni sprzedać, a kupić dopiero na wiosnę, i jeżeli tego w ogóle się nie robi, to jedynie dlatego, że sprzedaje się zwykle tanio, a kupuje drogo, ponadto istnieje obawa, że zamiast dobrego konia można nabyć lichego. W ogromnej więc większości wypadków rolnik z koniem na zimę się nie rozstaje, używając go do wyjazdów na targ lub do kościoła, do dostaw itp., w ogóle do dość lekkiej pracy. Przeważnie koń nic nie robi, a jedyną korzyścią jest trochę obornika. Rzecz prosta trzeba obniżyć wtedy koszt utrzymania konia.

Koszt ten można bardzo poważnie zredukować, żywiąc konia parowanymi ziemniakami. Są gospodarstwa, które rozporządzając dużą ilością ziemniaków żywią nimi konie okrągły rok, dodając otrąb. W każdym razie w zimie na ziemniakach parowanych konie doskonale przetrzymane być mogą.

Ziemniaki, które przeznaczamy dla koni, nie powinny być oczywiście zgniłe, ponieważ i parowanie tutaj nie pomoże. Natomiast mogą być drobne, pokaleczone motyką przy kopaniu itp. Następnie powinny być zupełnie czyste, tj. bez ziemi, piasku i innych zanieczyszczeń. Koń jest zwierzęciem bardzo czystym i złe pasze bardzo zgubnie wpływają na jego zdrowie. Gromadzący się w żołądku piasek oczywiście strawiony być nie może, a jeżeli tego piasku zbierze się dużo, to może to konia przyprawić o śmierć. Ziemniaki powinny być dokładnie ugotowane, ale nie rozgotowane na papkę. Po odlaniu wody ziemniaki należy wysypać do specjalnej skrzyni lub paki, pognieść i wystudzić. Dopiero wtedy można je koniom dawać pomieszane z długo ciętą sieczką. Jeżeli mieszanka taka jest zbyt sucha, to należy ją zwilżyć czystą wodą.

W żłobach zostaje zawsze trochę ziemniaków w rogach, z których koń nie może ich wybrać. Takie ziemniaki łatwo kwaśnieją i fermentują, skutkiem czego są bardzo szkodliwe. Przed każdym więc zadaniem świeżej porcji wszelkie resztki trzeba starannie z żłobów wyrzucić, a żłoby przynajmniej raz na tydzień dokładnie wymyć wapienną wodą. Pod tym względem zachowanie czystości jest konieczne, gdyż sfermentowana i zepsuta pasza może się stać przyczyną niebezpiecznej kolki, która może konia przyprawić o śmierć. Jeżeli ziemniaki będą starannie wymyte i ugotowane czy uparowane, a żłoby utrzymane czysto, to konie można żywić ziemniakami przez całe lata, a wypadku kolki na pewno nie będzie.

Ziemniaki zawierają zbyt mało białka, które dajemy w formie siana łąkowego lub koniczynowego. Trzeba pamiętać, że nasze zwierzęta domowe są stworzeniami trawożernymi, w stanie dzikim przeważnie żywiącymi się trawą. I dlatego, nawet żywiąc owsem, dodatek siana jest konieczny. Tym bardziej będzie to niezbędne przy żywieniu ziemniakami. Jeżeli jest mało, to dajemy je w formie długo ciętej sieczki, gdyż wtedy koń nie rozwłóczy go i nie marnuje, lecz szybko wyjada, starannie pogryzie i oślini, a organizm zwierzęcia takie siano najlepiej wyzyska. Jeżeli obawiamy się, że nie wystarczy do wiosny, to gospodarujemy nim jeszcze oszczędniej w ten sposób, że mieszamy je ze słomą i tniemy na sieczkę. O ile siana nie posiadamy zupełnie i nie możemy go kupić, to z konieczności poprzestać musimy na samej słomie, najlepiej jarej, którą zadajemy na zakładkę.

Jeżeli rozporządzamy chociażby niewielką ilością siana, to konie żywione ziemniakami, jako paszą podstawową, nie tylko dobrze się trzymają „w ciele", ale nawet mogą wykonywać pewną pracę. Przy niskich cenach ziemniaków jest to niewątpliwie najtańszy sposób żywienia naszych koni.



Koń angielski.



Koń polski.



Koń anglo-normandzki.



Koń rosyjski.



Koń meklemburski.



Suffolk.



Koń flamandzki.



Perszeron.



Koń kirgiski.

Opieka nad koniem

Koń przedstawia zawsze dużą wartość i jest pierwszym pomocnikiem gospodarza w pracy na roli. Z tego więc powodu trzeba o konia dbać. Dla utrzymania go w pełni sił, w zdrowiu i zdolności do ciężkiej pracy, trzeba stosować w praktyce zasady pielęgnacji według następujących wskazówek:

1) **Koń w pracy.** Aby koń dobrze i chętnie ciągnął, a nie narowił się, musi być jak najlepiej dopasowana uprząż. Wtedy uniknie się obtarć i odparzeń i narowistości. Jest to warunek bardzo ważny. Najpraktyczniejszą uprzężą jest chomąto, gdyż w nim koń ciągnie łopatkami. W szorach i w szlei koń ciągnie piersiami, przy czy mtaki zaprzęg dusi go i łatwo odparza.

2) **Koń powinien być zawsze okiełznany** gdyż inaczej woźnica nie panuje nad koniem co jest przyczyną wypadków. Wędzidło powinno być dość grube, a nie cienkie i ostre, a tym mniej druciane. Nie można zakładać wędzidła koniowi na nos, gdyż przy nagłym wstrzymywaniu lub zjazdach łatwo może nastąpić złamanie chrząstki nosowej.

3) **Jeśli gospodarz jeździ w jednego konia,** to powinien go zaprzęgać w hołoble (dwa dyszle), a nie do parokonnego dyszla. Taki niedbały zaprząg nie tylko naraża na wypadki lecz i niszczy konia, który zużywa więcej siły na ciągnięcie woza z boku, a dyszel tłucze go po boku i po zębach. Prócz tego koń stąpa nie między kolejami, a musi stawiać nogi w kolej, przez co wykręca i nadwyręża je.

4) **Koń powinien być dobrze okuty** przez dobrego kowala i przekuwany co dwa miesiące. Bose kopyta muszą być również co jakiś czas obrabiane. Nieprzekuwane i nieobrabiane kopyta utrudniają koniowi jego chód, a przez to i pracę.

5) **Nie można wymagać od konia nadmiernego wysiłku i zmuszać do ciągnięcia, jeśli koń** wybił się z sił. W ciężkiej pracy należy często przystawać i dać koniowi kilka minut spoczynku. Nierozumne wymagania od konia bardzo prędko zrujnują go zupełnie. Przy zjazdach zahamować i tylne koła, a nie rozdzierać koniowi pyska przez ciągnięcie lejcami.

6) **Jeżeli koń płoszy się przy spotkaniu samochodu,** to nie bić go i szarpać, lecz starać się uspakajać go głosem, przytrzymać przy pysku, ostatecznie zarzucić mu na głowę derkę lub własną kapotę.

7) **Latem chronić konia od much.** Muchy to wróg konia: nie dają mu chwili spokoju, drażnią, piją posokę, przez co koń się wyniszcza. Trzeba w drodze zatykać za uprząż gałązki z liśćmi, które odganiają muchy, a na postoju okryć konia płócienną derką.

8) Konia zawsze trzeba **napoić przed wyruszeniem w drogę,** zwłaszcza w lecie.

9) **Na postojach** starać się postawić konia nie na wietrze, nie pod słońce, a w zimie okryć derką.

10) **Przy karmieniu konia z torby** pozostawić ją na głowie konia, dopóki źre. Z chwilą, kiedy przestaje jeść, torbę trzeba zdjąć, gdyż koń się w niej dusi, szczególnie latem.

11) **Nie jeździć koniem chorym,** okaleczonym, odparzonym i kulawym. Przed zaprzęgnięciem obejrzeć kopyta i sprawdzić stan okucia. Nie gnać konia po wybojach.

12) **Nie pozostawiać konia bez opieki i dozoru.**

Jak należy karmić konie

Słomę skarmiać raczej całkowitą, a nie w postaci sieczki. Owies daje się 3 razy na dzień w równych porcjach; rano, w południe i wieczorem. Jeżeli z konieczności wypada zmienić tę kolejność, daje się największą porcję przed najdłuższym odpoczynkiem.

Koniom, które dopiero co wróciły z drogi lub pracy, daje się siano zaraz, a owies dopiero po pewnym czasie (w 2—3 godz.). Siano zarzuca się kilka razy w ciągu dnia. Koniczynę daje się z dodatkiem siana w ilości jednej trzeciej części ogólnej wagi.

Konie poi się 3 razy na dzień, rano, w południe i wieczorem, koniecznie przed karmieniem. W upalne dnie należy konie poić częściej.

Rozgrzanego konia poić można nie wcześniej, jak po upływie 2—3 godzin. Kąpie się konia możliwie najczęściej, najlepiej wieczorem na godzinę przed karmieniem.

Sposoby domowego przyrządzania cieczy sadowniczych

Odwar tytoniowy. Do sporządzenia tej cieczy bierzemy 500 gr. pyłu tytoniowego lub tytoniu, gotując to przez 6 — 8 godzin w 15 litrach wody. Następnie przecedzamy ciecz przez szmatkę. Do wyciągu dodajemy 30 litrów wody oraz 150 gramów szarego mydła, po uprzednim rozpuszczeniu go w gorącej wodzie.

Wyciąg pomidorowy. Osiem kg. świeżej naci pomidorowej gotujemy w 20 litrach wody w przykrytym naczyniu przez godzinę, po czym dolewamy taką ilość wody, ile jej po wygotowaniu pozostało. Woda, którą dolewamy, winna być z dodatkiem 600 gram. szarego mydła dobrze w niej rozpuszczonego.

Wyciąg tytoniowy. Na 450 gr. suchych drobno pokrajanych liści tytoniowych nalewamy 8 litrów wody i zostawiamy w spokoju przez trzy doby pod szczelną pokrywą. Otrzymanego tak wyciągu używamy wprost lub rozcieńczonego, zależnie od szkodnika i stopnia rozwoju rośliny. Wyciąg ten zawiera te trujące składniki, które przy sporządzaniu odwaru ulatniają się w powietrze i nie ma ich w tak przyrządzonym płynie, za to pozostaią w robionym na zimno wyciągu.

Przyczyny gnicia okopowych

Okopowe, do których należą ziemniaki, buraki i marchew, zawierają w sobie mączkę, cukier i wodę. Mączka i cukier, jako też inne składniki, jak: białko i składniki mineralne, nazywamy także ogólnie suchą masą. Od ilości tych składników w stosunku do wody, zależy w dużym stopniu zdolność przechowania przez zimę. Przy większej zawartości mączki lub cukru, a mniejszej wody, bulwy lub kłęby buraków są odporniejsze na gnicie, przeciwnie ulegają gniciu łatwo, jeżeli zawierają więcej wody, a mniej suchej masy.

Zawartość suchej masy zależy od odmiany, w dużym jednak stopniu wpływa na nią przebieg pogody, a ściślej mówiąc światło. W dni pogodne rośliny osadzają więcej suchej masy, aniżeli w dni pochmurne. Jeżeli lato jest suche, to kłęby buraków i bulwy ziemniaków rosną powoli, wytwarzają natomiast więcej suchej masy. Skoro zaś deszcze spadną dopiero z końcem lata, lub w początkach jesieni, wtedy wzrost postępuje szybko, ale w tym czasie dzień już jest krótszy, słońce świeci krócej i roślina nie może gromadzić większej ilości cukru lub mączki. W takich latach zbieramy okopowe wodniste, co jest pierwszym powodem gnicia się ich w kopcach.

Dalszą przyczyną gnicia może być także wilgotność zewnętrzna, gdy okopowe zbieramy w porze deszczowej, albo zbyt wysoka temperatura w kopcu, gdy go grubo przykryjemy. Dlatego chcąc uchronić się od strat przy przechowaniu, nie należy w pierwszym rzędzie zbierać okopowych w czasie deszczu. Ale i w czasie pogody zebrane okopowe muszą przed kopcowaniem przeschnąć, tj. musi z nich wyparować część wody, gdyż zakopcowane zaraz po wykopaniu, pocą się, a następnie gniją łatwo. Dopiero po dobrym obeschnięciu i przesuszeniu można je kopcować, przy czym buraki kopcuje się nieco inaczej, niż ziemniaki i marchew, o czym już pisaliśmy w poprzednich dodatkach.

Przetwory owocowe na zimę

Po sprzęcie owoców w sadach mamy zwykle sporo owocu gorszego gatunku lub uszkodzonego przy zbiorze, za który nie dostaniemy dobrej ceny. Ten owoc użyć można na przetwory, zwłaszcza na marmolady, powidełka i galaretki, robione podług oszczędnych lecz wypróbowanych przepisów. Również z owoców głogu czyli dzikiej róży i z dyni można robić doskonałe marmolady.

Tłuszcz i mięso rybie

Charakterystycznym przykładem tłuszczu zwierzęcego jest smalec. Do tego szeregu połączeń zalicza się również tłuszcze, zawarte w mięsie ryb, z tym zastrzeżeniem, że kwasy wchodzące w ich skład, różnią się swymi własnościami od kwasów organicznych, pochodzących z innych organizmów zwierzęcych.

Tłuszcze z ryb mają własność łatwego utleniania się i wtedy zmieniają barwę i zapach. Należą one do łatwo strawnych połączeń, a przez organizm ludzki zużytkowują się przede wszystkim jako materiał energetyczny. Tłuszcze z niektórych gatunków ryb zawierają w sobie w stanie rozpuszczalnym witaminy A i B, tak niezbędne dla normalnego rozwoju ludzkiego, z tego też względu pokarmy rybne mają przewagę nad innymi produktami pochodzenia zwierzęcego.

Znaczna stosunkowo zawartość tłuszczu w mięsie ryb jest wykorzystywana przez organizm w pierwszym rzędzie jako źródło energii cieplnej, następnie zaś jako rozpuszczalnik witamin. Tłuszcze rybie nie uzyskały prawa samodzielnej egzystencji na równi z innymi tłuszczami zwierzęcymi i roślinnymi, a to dlatego, że jako bardzo delikatne ulegają łatwemu zepsuciu i nabierają przykrego zapachu. Nie jest to jednakże zbyt dużą stratą, gdyż wzamian za brak ekstraktu tłuszczu rybiego, kraj nasz jest obficie zaopatrzony w znakomite świeże ryby, których spożywanie ma jeszcze i tę dodatnią stronę, że wraz z koniecznymi dla organizmu ludzkiego tłuszczami rybimi wprowadzamy cały szereg bardzo ważnych składników mineralnych, które posiadają dużą wartość odżywczą dla organizmu ludzkiego.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Dnia 14 grudnia br. odbył się kurs samorządowy w Siedleczce, powiatu Przeworskiego, dla gmin zbiorowych Kańczuga wieś. Po zagajeniu przez prezesa Koła p. Michała Kuźniara ze Siedleczki referat polityczny wygłosił kpt.-lotnik Schram, o sprawach gospodarczych mówił wiceprez. Zarządu Pow. p. Kojder z Grzęski, a o sprawach samorządowych prezes Dr. Jedliński. Wybrano zarząd gminny S. L.. W kursie wzięło udział kilkudziesięciu uczestników.

UNIEWINNIENIE DZIAŁACZKI MŁODZIEŻOWEJ

P. Franciszka Kupińska, przewodnicząca Sekcji Młodych przy Kole S. L. we Węgierce, pow. Jarosław, zasądzona została przez Starostwo jarosławskie na karę bezwzględnego aresztu przez 10 dni za rzekome urządzenie nielegalnego zebrania. Na skutek sprzeciwu wniesionego przez Dra. Jedlińskiego odbyła się w dniu 13 grudnia br. rozprawa przed Sądem Okręgowym w Przemyślu, która wykazała prawdziwość obrony p. Kupińskiej, gdyż przewód sądowy wykazał, że ta nie urządzała żadnego zebrania publicznego, natomiast Sekcja Młodych przy Kole S. L. urządziła próbę przedstawienia. Wobec tego sąd przychylając się do wywodów obrońcy Dra. Ludwika Grossfelda, adw. w Przemyślu wydał wyrok uniewinniający.

UWAGA POWIAT ROHATYN

Zarządom Kół Ludowych podaję do wiadomości, iż w styczniu odbędą się kursa samorządowe w naszym powiecie, a to w dniu 3 stycznia w Rejówce, dnia 5. 1. w Łukowcu, dnia 7. 1. w Bukaczowcach, dnia 8. 1. w Bursztynie, dnia 10. 1. w Byble. Na kursy te winny okoliczne Koła wysłać delegatów w jak największej ilości, by odpowiednio omówić i przygotować wybory do rad gromadzkich. Nadmieniam, że legitymacje członkowskie na rok 1939 są już do nabycia.

Prezes Pow.t A. Suwaj.

BACZNOŚĆ BRZESKIE

W dnin 3 stycznia, t. j. we wtorek o godzinie 10 rano odbędzie się w małej sali Sokoła Zjazd Zarządu Kół Ludowych oraz delegatów z powiatu brzeskiego, na które zaprasza Zarząd Powiatowy.

Porządek obrad będzie podany na miejscu.

Zarząd Powiatowy w Brzesku.

UWAGA TARNOBRZEG!

W dniu 6-go stycznia 1939. o godz. 10-tej, odbędzie się konferencja prezesów i czynniejszych działaczy w Skowierzynie w domu L. Korgi dla okolic Rozwadowe, zaś w dniu 8-go stycznia w kancelarii p. dr. Madeja dla okolic Tarnobrzegu. W międzyczasie Zarządy kół przeprowadzą spisy członków na rok 1939, zbiorą składki na rok następny, na wykup legitymacji, Komisje rewizyjne dokonają lustracji kasy, protokóły z dokonanych obliczeń, prześlą do Zarządu pow. w dniach zebrań. Powiatowa Komisji Rewizyjna przeprowadzi lustrację Kasy pow. w dniu 4-go stycznia w domu skarbnika Jana Zielińskiego, w Berdechkowie.

Fr. Korga — prezes.

BACZNOŚĆ POW. ZAWIERCIE

W dniu 1-go stycznia 1939 r. odbędzie się we wsi Bzów w gminie Kremołów pow. Zawiercie w mieszkaniu ob. Rogonia Ludwika, jednodniowy kurs społeczno-polityczny Stronnictwa Ludowego.

W dniu 3 stycznia 1939 r. odbędzie się jednodniowy kurs społeczno-polityczny Stronnictwa Ludowego we wsi Przybynów gm. Żarki w Sekretariacie Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Na powyższe kursa powinni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół i sympatycy Stronnictwa Ludowego ze wszystkich wsi danej okolicy.

Ludowcy, przyprowadźcie na kurs również i swe żony. — Wstęp tylko za legitymacjami, które będzie można nabyć na miejscu.

Za Zarząd Powiatowy Stronn. Ludowego
Ludwik Rajczyk.

BACZNOSC POW. KIELCE

W dniu 5 i 6 stycznia 1939 roku o godzinie 10-tej rano rozpocznie się we wsi Łosin gm. Piekoszów w mieszkaniu ob. Filipa dwudniowy kurs społeczno-polityczny i samorządowy Stronnictwa Ludowego.

W dniu 8 i 9 stycznia 1939 r. o godzinie 1 po południu rozpocznie się we Woli Jachowej gmina Górno (mieszkanie ustali rpezes koła Borycki) dwudniowy kurs społeczno-polityczny i samorządowy Stronnictwa Ludowego.

Na powyższe kursa powinny przybyć masowo członkowie i sympatycy Stronnictwa Ludowego z danych okolic. Ludowcy przyprowadźcie na kurs również i swe żony.

Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1939 które można nabyć wcześniej w Sekretariacie w Kielcach lub przed kursem na miejscu.

Za Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kielcach
Fr. Kumór, prezs.

BACZNOSC POWIAT WŁOSZCZOWA

Walny Zjazd delegatów na powiat włoszczowski Stronnictwa Ludowego odbędzie się w dniu 15 stycznia 1939 r. o godzinie 9-tej we wsi Psary w świetlicy Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici". Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu Powiatowego. Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1939, które będzie można nabyć na miejscu.

Przybywajcie licznie!

Za Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego
Jan Szwed, sekretarz St. Pasek, prezes.

BACZNOSĆ POWIAT STOPNICKI

W dniu 8-go stycznia 1939 r. o godzinie 11 przed południem w Sekretariacie Powiatowym w Stopnicy Stronnictwa Ludowego przy ul. Piłsudskiego odbędzie się konferencja Zarządów Kół i dziaałczy ludowych Stronnictwa Ludowego na powiat stopnicki.

Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1939.

Za Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego
Henryk Podsiadło, sekretarz Władysław Pawlina, prezes.

Tekla Klebetnica



Moji mili ludeczkowie! Muszym sie wóm też kapke polutować, bo mi pón redachtór straszucnie na przezywali, że fórt a fórt kansi obzajtujem, a o was, moi kochani nic pamientom. Tóżech wóm ludeczkowie na Święty Mikołaj pojechała do Warszawy, a spadki nimóglach sie do Cieszyna dostać. Po pierwsze, cało warszawsko elektryka zamarzła i musiałach szłapcugym wracać, a po drugi, chciałach se też to nasze stołeczne miasto łoglądnąć. Jak widzicie ludeczkowie — to nie z moji winy, ale z kyrzywa tej halepstryki, kiero na dobrze zamarzła, no i z kyrs tej przemierzłej Warszawy, tak dłógoch do naszej gazety nic nie pisała.

Nejprzód w tej Warszawie nawszczawiłacsh moigo znómego w Głównym Urzędzie Statystycznym, jak wóm mie łuwidzioł tyn panoczek we dwiyrzach, wyskoczył z poza stołu i woło: nale starko! Na każeście sie tu wziyni — i zaczon mie ściskać i powiado, na dyć wszystki kocury we Warszawie pozdychajom... Chociaż żech ku niemu nima prowdziwom starkóm to jednak mie fórt tak nazywo, bo ón sie kiejsi przed poryma rokami kręcił kole Haniczki, cery moi Marynki, a joch mu to przimowała, bo to było szwarne dziywcze, i tóż on to jeszcze pamięto, że to były piekne czasy. Ale sie wom tyn stodjobelnik dłógo namyśloł, aż mu głowa zesiwła, a Haniczka sie nimogła doczkać — wziyna i wydała sie za go fojtowego Jure do Kocobędza na aolziu, a on zustoł starym kawalerym. Teraz też każdego roku przyjeżdżo do iCeszyna na łorlop bo nimoże zapomnieć tych pieknych czasów.

Namowałach tego panoczka coby mie też po Warszawie troche połokludzoł, a on mi powiadoł: moja miło stareczko jo nimogę bo móm słożbe, a mie tu wszyscy znajó mi mógli by se myśleć że my do gromady kszeftujemy.

Tóżech poszła sama na miasto. Wieczór wlazłach do jednej fajnej gospody i siadłach se kole lepszych ludzi, kierzy se rozprowiali o roztomaitych wiecach.

Przy jednym stole siedzieli sztyrzo panowie, a jedyn z nich se powiado — na jo tam sie nikogo nie muszę boć, boch jo żodnymu na paskude nic nie robił, a drugi powiadoł, jo też nie rozumiem co sie tak ponikierzy tego chłopskiego Taty bojóm? Na dyć łón żodnymu jeszcze nic złego nie zrobił, dobrze gazdowoł, dzieci chłopski łuczył kochać polske, chłopców zganioł do gromady, czego żodyn inszy nie potrefił. Trzeci pón co siedzioł na rogu tego stołu, se prawił: No starzyk by sie z tatom zgodzili, a łujec Kwiotek też, ale tyn stryk miedzianny z Wyndołóm to sóm dwa figołosze — ci som jyny na łostude na tym świecie. A sztworty panoczek, starszy, już też mioł wygląd na starzyka, powiadoł: Ja, ja, czegochmy sie to dożyłi, sami sie muszymy wstydzić za swojóm rodzine. Na dyć to jest psiowieczno gańba telowne czasy jedyn na drugigo sie boczyć.

Tyn co zrobił krzywde musi ustąpić i pytać o przeboczyni i podać rękę do zgody, bo inaczy będzie w rodzinie źle, jak sie tata pominóm. Joch już dali nie posłóchała, boch sie przeskumała, że to łobrobiali familijne sprawy.

Na Mikołaja tajcik z województwio śląskigo dostoł robote na Zaolziu i borocze knimioł ani bardzo kiedy wilije łodprawić. Musi teraz fórt a fórt jeździć do roboty, a jakoesi mu tam ciężko jidzie, bo tam wiycie ludeczkowie som insze maszyny, insi majstrzy i jinżyniyrzi, no i ludziska som też jacysi dziwni, ale jo dufom że sie to wszystko naprawi, a jak sie to wszystko łureguluje to sie tacik też troche spocznie i dostanie zasłóżony łurlop.

Toż sie też ludeczkowie na mnie nie gniewejcie żech wóm na święta nie powinszowała, ale za to na tyn Nowy Rok wóm życzym: Żeby sie wóm darzyło i mnożyło w komorze i w oborze, w piwnicy i na górze. W polu by sie wom plenlło i rodziło — wszystko dobrze powodziło! Żebyście mieli wołków ile w płocie kołków, żebyśpcie mieli owieczek jak w kopcu mrowieczek. Żebyście mieli cieliczek ile w lesie jedliczek. Żebyście wóm wasze cerki bez kłopotu powydowały, a synowine bez krawalu pożyniłi. Żebyście mieli radość na ziymi, a po śmierci leki odpoczniynik.

Żebyście sie wszyscy w tym Nowym Roku doczekali powrotu do polski tego, kierego wszyscy chłopi i porządni ludzie w wielkiej uczciwości majóm.

Miejcie sie dobrze.

Wszystkim naszym P. T. Korespondentom, Współpracownikom, Prenumeratorom, Czytelnikom składa życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

Redakcja

Kronika Śląska

ISTEBNA. Domagamy się podwyższenia płac. Ludność naszą żyje z ciężkiej, mało urodzajnej gleby górskiej i z zarobków za prace leśne. Ziemia mimo potów więcej nie wyda i o nawozach sztucznych prawie mowy nie ma, bo choćby dobre, to na chłopa za drogie! Dla nas biednych chłopów byłby to luksus pakować w ziemię pieniądze. Żyjemy z robót leśnych: furmanki za 1 metr sześc. płacą przeciętnie 4 zł, para koni (drożyzna futra), 2-ch ludzi, wóz i uprząż — to gdyby zjeść obiad... prawie nic nie zostanie, a gdzie podatek, ubranie, cukier? Nie lepiej robotnicy leśni: przy ścinaniu i obróbce drzewa robotnik zarabia za cały dzień wytężonej pracy (nie liczy na godziny) od rana do nocy przeciętnie 2.80 zł, nieraz mniej. Używa przy tym swoich narzędzi i oczywiście bez wiktu! Chłopi lepszy byt uzyskać możemy wtedy, gdy wspólnie o to walczyć będziemy! My górale ludowcy o to wołamy! Podwyżcie nam płace, bo chcemy być dobrymi obywatelami, chociaż nie w ozonie — i dzieci wychować na dobrych obywateli. Chcemy nie zawstydzić naszych gór!

BIELSKO. Trudności płatnicze w rolnictwie. Z różnych stron, z poszczególnych gmin powiatu bielskiego dochodzą nas skargi, że cały szereg gospodarstw rolnych albo nie może podołać trudnościom w spłacaniu rat od długów, skonwertowanych, prywatnych, czy też zaciągniętych w różnych bankach, albo też już wskutek niezapłacenia rat w terminie zostały im wytoczone skargi lub wniesiono wnioski egzekucyjne. Wynika z tego, że pogłębienie i rozszerzenie ustawodawstwa oddłużeniowego stało się palącą koniecznością i ludność tego oczekuje.

BIELSKO-BIAŁA. Za nawoływanie do bojkotu wyborów. W tych dniach odbyła się w Sądzie Grodzkim w Białej rozprawa przeciwko mgr. Pawlikowskiemu za nawoływanie do niebrania udziału w ostatnich wyborów do Sejmu. W wyniku rozprawy sąd uznał winnym oskarżonego zarzuconego mu czynu i skazał go na 3 miesiące aresztu. Od wyroku obrońcy zapowiedzieli apelację.

(Ciąg dalszy na stronie 12-tej).

Odpowiedzi Redakcji

WP. Antoni Suwaj, pow. Rohatyn. Sprawę zaległości załatwi Zarząd Okr. na posiedzeniu. Ogłoszenie obecnie zamieszczamy, przedtem daty były mylne. Życzeń ogłaszać nie możemy, dziękujemy.

WP. Jan Niedźwiedz, pow. Rohatyn. Pismo Pańskie oddaliśmy Związkowi Młodzieży Wiej. w Krakowie. Nas też dziwi, dlaczegoby założenie Koła Młodzieży miało zagrażać spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, zwłaszcza Koła Młodzieży polskiej na kresach! Raczej przyczyniłoby się do zabezpeiczenia spokoju, alej už tak jest często, że my inaczej na to patrzymy, a starostowie inaczej. Za życzenia przesłane dziękujemy.

WP. Władysław Ruszkowski, pow. Brzeżany. Sprawy legitymacyj załatwione według życzenia. Prelegent z Krakowa nie mógł przybyć. Trzeba zwracać się zawsze do Sekretariatu we Lwowie. Art. 68 i 69 Ustawy odnoszą się do wyboru radnych gminnych, a skoro jeszcze nie było wyboru do rad gromadzkich, do których przede wszystkim trzeba się dobrze przygotować, zaczekajcie na wyjaśnienia w sprawie wyborów do rad gminnych. Będziemy te sprawy omawiać w „Piaście". Sprawa sołtysów nie jest dotąd wyjaśniona.

WP. Paweł Kopyciok, pow. Włoszczowa. Dokładnych informacyj udzielić Panu w tej sprawie nie możemy. Niech Pan zwróci się z tym do redakcji „Zielonego Sztandaru" w Warszawie lub do miejscowego adwokata. Za życzenia dziękujemy.

WP. Dr. Paulin Hyży, Nowy Sącz. Do zapłacenia na rok 1939 pozostaje 7.25 zł. Za życzenia dziękujemy.

WP. Antoni Falandys, pow. Kolbuszowa. Wyjaśnienia w sprawie wyborów do rad gromadzkich znajdziecie w brosznrach, które otrzymali prezesi powiatowi. Będziemy omawiać szczegółowo te rzeczy jeszcze w „Piaście". Listę może zgłaszać 10 wyborców uprawnionych do głosowania. We wszystkich gromadach będą wybory, więc nie ma obawy, by wójt nie dopuścił u was do wyborów.

WP. J. Karnas, pow. Rohatyn. Artykułu nie zamieszczamy, bo zbyt ogólny. Bylibyśmy wdzięczni za propagandę naszego pisma w okolicy.

WP. Tomasz Skorupa, Chicago. Nr. 46 „Piasta" uległ konfiskacie dwukrotnej, dlatego nie wysłany. Do biblioteki w Chicago stale numer „Piasta" wysyłamy. Jeżeli nie dochodzi, to przyczyna leży widocznie gdzie indziej, skoro inne pisma dochodzą. Wszystkich nadchodzących korespondencyj nie możemy często zamieszczać z braku miejsca.

WP. Stanisław Cholewa, pow. Brzesko. Procent od pierwszej raty i drugą ratę musi Pan zapłacić w pełnej wysokości. Resztę natomiast kapitału może Pan spłacić w myśl dekretu oddłużeniowego wcześniej, spłacając połowę należności, czyli 50 procent kapitału. Chyba, że wcześniej wierzyciel zwróci się do Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o uchylenie w stosunku do Pana tego przywileju. Wtedy, gdyby Urząd Rozjemczy uchylił ulgę, musiałby Pan płacić pełną kwotę kapitału. Może to nastąpić wtedy, gdy wierzyciel jest w gorszym położeniu, niż dłużnik.

WPan Jan Dudek, pow. Limanowa. Według informacyj, zaciągniętych w Wojewódzkim Związku Międzykomunalnej Opieki Społecznej, będzie Pan musiał płacić te 100 zł otrzymane od komitetu powodziowego, ponieważ otrzymał je Pan jako pożyczkę na skrypt dłużny. Niech Pan zwróci się do Związku z prośbą w tej sprawie, przedstawiając swoje położenie, o umorzenie względnie o spłatę w ratach tej kwoty.

WPan Marcin Wójcik, pow. Dąbrowa. Sprawy tej z Bankiem Rolnym załatwić nie możemy, Musiałby Pan tę sprawę oddać adwokatowi w Krakowie, lub osobiście ją załatwić. Mieszkanie z utrzymaniem na przedmieściu będzie kosztowało około 60 zł miesięcznie, wedle umowy i wymagań co do utrzymania.

WPan Jan Broda, Radłów. Poprzednie uwagi tyczą się także Panów (odpowiedź dla p. Dudka). Trzeba zwrócić się o wyjaśnienie do Komunalnej Kasy, dlaczego żąda powtórnej zapłaty za pobrany materiał.

WPan Antoni Okruta, pow. Żywiec. Niech Pan w tych sprawach zwróci się o poradę do prezesa pow. p. Widucba w Żywcu, a napewno coś doradzi. Sprawy długów drobnych rolników rozpatruje Powiatowy Urząd Rozjemczy.

WP. Anna Bolkowa, pow. Jasło. Niestety, nie ma do dziś dnia instytucji, zajmującej się pomocą bezrobotnych na wsi jak to jest w miastach. Niech Pani zwróci się o pomoc do zarządu gminy. Żaden bank czy kasa w Krakowie nie udzieli Pani pożyczki. Trudno uzyskać pożyczkę na hipotekę, a cóż dopiero w takich warunkach, jak Pani.

WPan Wincenty Weisło, pow. Bochnia. Naszym zdaniem należałoby się zdecydować na projektowaną komasację wsi, bo korzyść będzie duża. Opłata od ha wyniesie około 22 zł z tym, że przez trzy lata nie płaci się podatku gruntowego, a więc o tyle zmniejsza się opłata. W sprawie wyjazdu na kolonię trzeba zwrócić się do komisarza ziemskiego, ile będzie mógł osad przydzielić dla waszej wsi. Tyle jechać w każdym razie nie może, przynajmniej w jednym roku.

WPan Józef Pajdo, pow. Brzesko. W najbliższych numerach „Piasta" omówimy główne zasady nowej ordynacji wyborczej do samorządu gromadzkiego i gminnego. Broszury można nabyć u prezesa powiatowego S. L., także i potrzebne druki do zgłaszania listy.

Aresztowanie dyrektorów towarzystw filmowych

Arestowano tu pod zarzutem sprzeniewierzenia dyrektorów towarzystw filmowych „Pathe-Watan" i „Athe-Cinema" — Bernarda Natanas, Jana Cerfa i Aleksan[illegible]. Malwersacje sięgać mają wielu milionów franków.

(Ciąg dalszy ze strony 11-tej).

CIESZYN. (Z SALI SĄDOWEJ). Dnia 21 grudnia 1938 r. na wokandzie Sądu Grodzkiego w Cieszynie znalazła się sprawa Jerzego Wiselki, skarbnika Koła S. L. w Cisownicy, któremu przewód sądowy zarzuca agitację przeciwko wyborom do Sejmu Rzeczypospolitej. Rozprawę odrzucono z powodu pewnym formalności.

ROZPRAWA PRZECIWKO KILKUNASTU GÓRALOM. We środę, dnia 21 grudnia 1938 przed Sądem Grodzkim w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciwko kilkunastu obywatelom z Istebnej, których tamtejsza Kasa Spółdzielcza zaskarżyła o swe pretensje z tytułu poręki. Pomiędzy aKsą Spółdzielczą w Istebnej a ręczycielami zawarto ugodę na dogodnych warunkach.

CIESZYN. Z Wydziału Gminnego. We środę dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie plenarne Wydziału Gminnego, na którym dokonano dodatkowych wyborów do Rady i Wydziału Gminnego. W miejsce b. dyr. Szuścika wszedł do Rady miejskiej p. Paweł Molin, kupiec z Cieszyna, zaś w miejsce śp. Tadeusza Regera p. Jan Mazur. Zaznaczyć należy, że b. dyr. Szuścik prowadził wojnę z całym klubem polskim, a widząc, że w Cieszynie nic nie wskóra, przeniósł się do Łazów, gdzie uzyskał komisarstwo gminne.

CIESZYN. Zabezpieczenie wodociągów przed mrozami. Zarząd miasta Cieszyna wzywa wszystkich właścicieli domów do zabezpieczenia przewodów wodociągowych przed skutkami mrozów. Szczególnie zwraca się uwagę na zamknięcie okien piwnic. W razie silnych mrozów należy do wychodków wstawić piecyk lub lampę naftową oraz zasłaniać okna kołdrami wełnianymi.

CIESZYN. Zmiana terminu walnego zgromadzenia. Walne zgromadzenie Tow. Gimn. „Sokół“ w Cieszynie odbędzie się w dniu 15 stycznia 1939 r.

SKOCZÓW. Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 9 grudnia br. na drodze wojewódzkiej Skoczów —Ochaby został potrącony samochodem osobowym, kierowanym przez Jana Sarego z Katowic, obywatel Jan Kluz ze Skoczowa, w chwili, gdy usiłował przejechać przez szosę w stronę swego domu. Nieszczęśliwy upadając na jezdnię dotkliwie się potłukł, tak że musiano go przewieźć do szpitala w Cieszynie.

CIESZYN. Antyżydowska propaganda. W zeszłym tygodniu po parkanach, chodnikach i niektórych sklepach w śródmieściu Cieszyna rozlepiono antyżydowskie afisze, podpisane przez Stronnictwo Narodowe.

CIESZYN. Zadłużenie rolnictwa Zaolzia. Według sprawozdania Związku Spółdzielni Polskich w Cieszynie, zrzeszającego 69 polskich spółdzielczych kas oszczędności i pożyczek, 5 kas zaliczkowych oraz 29 innych spółdzielni — ogólna kwota udzielonych pożyczek przez polskie spółdzielnie kredytowe wynosiło na koniec roku ubiegłego około 61 milionów koron czeskich. Czeskie spółdzielcze kasy udzieliły jednocześnie mniej więcej jednej trzeciej tego, co dały spółdzielnie polskie, mianowicie około 20 milionów koron. Z gólnej kwoty w wysokości około 80 milionów koron czeskich, na cele rolnicze udzielono przypuszczalnie blisko 40 proc., tj. 32 milionów koron czeskich.

Aresztowanie ludowców

W Białej Podlaskiej został po rozprawie aresztowany na sali sądowej działacz Stronnictwa Ludowego, student Józef Gójski, który odpowiadał przed tamtejszym sądem za rozszerzanie fałszywych wiadomości na jednym z wieców ludowych.

Po ogłoszeniu wyroku skazującego p. Gójskiego na 8 miesięcy aresztu, został on na sali aresztowany i odprowadzony do więzienia.

W Biłgoraju został aresztowany działacz Stronnictwa Ludowego z powiatu jarosławskiego, Jan Muc, który przybył do powiatu biłgorajskiego, w związku z wyborami samorządowymi w charakterze instruktora.

Kredyty opasowe pod zastaw bydła

Dowiadujemy się, iż wzorem roku ubiegłego zostały uruchomione kredyty pod zastaw bydła, przeznaczonego na opas, w formie analogicznej do kredytów rejestrowanych pod zastaw zboża. Kredyty udzielane być mogą wyłącznie gospodarstwom rolnym, położonych w okręgach wolnych od pryszczycy i innych chorób zakaźnych. Pod zastaw mogą być brane tylko sztuki zdrowe oraz te sztuki, które bez uszczerbku dla całości gospodarstwa można przeznaczyć na opas.

Termin spłaty nie może wybiegać poza 1 czerwca 1939 r. Oprocentowanie kredytu nie będzie przekraczać 4 i pół proc. rocznie.

Gospodarstwa, które będą w możności postawić pod zastaw conajmniej 10 sztuk bydła, winny o kredyt zwracać się do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, mniejsze zaś gospodarstwa do miejscowych Komunalnych Kas Oszczędności lub też Towarzystw Zaliczkowych.

Tego rodzaju akcja kredytowa ma duże znaczenie zwłaszcza dla tych gospodarstw, które są nastawione przeważnie na produkcję zwierzęcą, to też takie gospodarstwa będą miały pierwszeństwo przy ubieganiu się o kredyt.



Broń pancerna i lotnictwo — oto dwie główne bronie, na które najwięcej liczą Niemcy w swym dążeniu do hegemonii w Europie. Popisy czołgów i samolotów mają budzić w masach niemieckich wiarę w potęgę oręża niemieckiego. Oto pokaz czołgów podczas kongresu narodowo-socjalistycznego w Norymberdze.

Rozmaitości

CZEGO I ILE ZUŻYWA FABRYKA SZTUCZNEJ PRZĘDZY

Fabryka sztucznej przędzy, która produkuje 80.000 ton rocznie, spotrzebuje rocznie 3.800 wagonów węgla, 2.200 wagonów kwasu siarkowego, 1.100 wagonów innych kwasów, 2.500 wagonów różnych chemikaliów, 400 wagonów różnych materiałów pobocznych.

DRAKOŃSKA REFORMA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Organ Centralnej Rady Związków Zawodowych „Trud“ w alarmującym tonie domaga się ograniczenia korzystania z ubezpieczeń społecznych dla robotników, zmieniających miejsce pracy. W celu zapobieżenia t. zw. „płynności sił roboczych“ i przywiązania robotnika do miejsca pracy ma nastąpić modyfikacja ubezpieczeń socjalnych, polegająca na nieudzielaniu pomocy finansowej w razie choroby tym robotnikom, którzy zmieniają miejsce pracy.

Popierajcie pisma ludowe

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 400,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . 0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 600,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.	Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł	i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.